Nr. 34. Kraków, Wtorek dnia 13. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

LISTY ZE WSI.

IV.

Dnia 8 lutego 1894.

Kwestja żydowska nieposlednie także zajmuje tu miejsce, ale, że sprawę tę omawiacie prawie w każdym numerze *Głosu Narodu* — dlatego nie chcąc być zbyt rozwlekłym, nie poruszam jej tym razem. Na jedno tylko jeszcze chciałem zwrócić uwagę, co ogromną szkodę naszym obywatelom wiejskim po dziś dzień przynosi, oto: na brak solidarności między nimi! Nie ma łączności, ani zgody pomiędzy sąsiedniemi dworami, jeden na drugiego patrzy z pod oka i albo krytykuje, albo mu zazdrości, zamiast łączyć się razem, pomagać sobie wzajemnie, zakładać spółki mleczarskie, spółki wywozowe i inne, i tym sposobem wyzwalać się z pod przemożnego wpływu pośredników handlowych, przeważnie żydów, karczmarzy lub pachciarzy, których raz już czasby był precz usunąć od dworu; — a zbywając i kupując produkta w większej naraz ilości w takich spółkach powiatowych lub okręgowych, mogłoby się znacznie wyższe ceny — względnie lepszą i pewniejszą jakość takowych osięgnąć. Takie łączenie się i pracowanie wspólne ludzi jednego i tego samego fachu, koniecznem jest w dzisiejszych czasach, gdzie jednostka coraz mniej znaczy, a zaś zbiorowemi siłami dużo uskutecznić można.

I oto znów jeden — nie mniej ważny środek do polepszenia zagrożonego bytu naszych obywateli wiejskich — a już tylko od ich dobrej woli i zrozumienia swego interesu zależny!

Ale cóż! Bawimy się po dworach w arystokratów i demokratów; ten, co ma więcej, pnie się jeszcze wyżej i niechętnie widzi u siebie biedniejszego sąsiada — są „stańczycy“ — i „warchoły“, — ten, co trzyma *Czas* lub *Przegląd* nie pójdzie do tego, który prenumeruje *Reformę* lub *Kurjer Lwowski*; dzielimy się wszędzie na kółka i kółeczka, marnując i rozdrabniając nasze siły, zamiast na bok odrzuciwszy te drobne różnice zdań i zapatrywań stanąć razem, jak jeden mąż, i w zwartym szeregu bronić spraw najbliżej nas obchodzących — bo zagrażających wprost naszemu bytowi!

To samo tyczy się nietylko właścicieli ziemskich, ale i dzierżawców wiejskich. Sprawa ich jeszcze gorzej stoi, bo ci, nie mając tabuli, nie mogą się w krytycznej chwili nawet pożyczką bankową ratować, a że ratę trzeba zapłacić, a nie ma wziąć skąd i z czego, jak w obecnym roku, więc albo strata dzierżawy, albo pożyczka na lichwę u naszych „najserdeczniejszych“, co prawie na jedno wychodzi, lub może jeszcze gorsze!

Słusznie też podniósł autor wyż wspomnianego artykułu w dodatku *Głosu Narodu*, iż pomoc krajowa dla tych biednych ludzi jest równie konieczną i potrzebną, jak zapomogi dawane włościanom, tylko powinniby sami się o to upomnieć, bo trudno, aby kraj wspomagał tych, którzy tego nie żądają! Szkoda, że się nie znalazło między nimi kilku energiczniejszych, którzyby byli teraz, podczas Sejmu, zwołali wiec wszystkich dzierżawców galicyjskich do Lwowa, na którym mogła była zapaść odpowiednia rezolucja w formie petycji do Sejmu, a z pewnością znaleźliby się posłowie, którzyby ją poparli — i rzecz mogła być dobrym uwieńczona skutkiem.

Brak łączności i solidarności w naszych najżywotniejszych sprawach — oto, co nas zawsze gubi!

Nie wyczerpałem tematu! Mnóstwo jeszcze myśli ciśnie się pod pióro, bo w sprawie tak doniosłego znaczenia możnaby całe zapisać tomy. Dziś chciałem tylko odpowiedzieć kilkoma słowy autorowi dodatku *Głosu Narodu* Nr. 21, a jeżeli moje uwagi poruszą innych zdolniejszych i więcej fachowych w tym względzie do zajęcia się tą sprawą i wypowiedzenia swych światłych rad i przestróg, to cel niniejszego artykułu w zupełności osiągniętym będzie.

T. B.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Skoro się teraz tyle mówi i pisze o traktacie handlowym, który będzie zawarty między Niemcami a Rosją, jako o sprawie stojącej dziś na pierwszem planie polityki europejskiej, to, sądzimy, nader cennym będzie w tej dyskusji dziennikarskiej głos *Hamb. Nachrichten*, które wyjawiając swoje w tej mierze zdanie, były, nie ulega wątpliwości, tylko echem słów księcia z Friedrichsruh. Przytoczymy więc tutaj najważniejszy wyjątek z tego artykułu: „Jeżeli niemiecko-rosyjski traktat handlowy zawiera pożądane ułatwienia dla naszego przemysłu i handlu eksportowego, to z drugiej znów strony z trudem uzyskana jedność stanów produktywnych wystawioną zostanie na ciężką próbę. Jeżeli traktat będzie odrzucony i przemysł nasz pozbawiony zostanie widoków na te korzyści, jakie ten układ zdaje się mu przyrzekać, to niezadowolenie przemysłowców, skierowane przeciw. gospodarstwu rolnemu, będzie tem głębsze, im wyżej wyśrubowane są oczekiwania, jakie przywiązywano do tego układu przed jego wejściem w życie. Jeżeli zaś układ dojdzie do skutku dla korzyści przemysłu niemieckiego, to w sposób analogiczny objawi się przygnębienie u gospodarzy rolnych. Gdyby projekt układu miał na celu zachwiać, względnie zburzyć dotychczasowe trzymanie się ze sobą stanów produktywnych, wówczas byłby on klinem, bardzo zręcznie w tym celu wbitym. Nie robimy rządowi, o ile on w sposób sprzeczny z konstytucją, ograniczony jest do izolowanej osoby kanclerza — ciężkiego zarzutu z tego, że popełnił błąd na polu, zgoła mu nie znanem. Każdy rząd może popełniać błędy. Wina powstania dzisiejszej sytuacji przymusowej, według naszego zapatrywania, spada głównie na poprzedni Rajchstag, który w r. 1891 z całą gotowością przyłożył rękę do tego, ażeby tak ważne i brzemienne w skutki postanowienie mogło być załatwione *brevi manu* bez dokładnego zbadania i w tajemnicy przed ogółem, gdyż stronnictwa, powodowane w części żądzą władzy, w części zazdrością wobec żądzy władzy innych dały się zepchnąć do skromnej roli *collegium* i z bizantyjską usłużnością wypowiedziały dwunastoletnie zrzeczenie się naszej autonomji taryfowej. *Vossishe Zeitung* utrzymuje, że gdyby był Bismarck pozostał u steru, byłby był również zawarł nowy układ. To nie jest — po pierwsze — dowiedzionem, a — po wtóre — nie jest nawet prawdopodobnem. W każdym razie książę, gdyby ten układ uważał za pożądany, byłby wprzód poddał go dyskusji i publicznemu zbadaniu. Ale błąd ten został popełniony i musimy pogodzić się z jego skutkami, przedewszystkiem jednak należy nam starać się uniknąć rozdziału między produktywnemi stanami kraju, którego złe skutki dałyby się nam uczuć nietylko na polu gospodarczem, ale i na politycznem. Stany produkujące są najpewniejszemi podstawami porządku państwowego i konstytucji monarchicznej, trudno bowiem byłoby szukać trwałych podpór monarchii w politycznej, socjalnej i klerykalnej demokracji, a one to właśnie stanowią najbardziej wrogi żywioł przeciw stanom produkującym. Dlatego to widzimy największe niebezpieczeństwo — grożące nam na razie w naszem życiu wewnętrznem — w możliwości rozdziału między rozmaitemi kierunkami naszej ludności produktywnej.“

Im więcej się zbliża chwila stanowcza, w której rozstrzygnie się sprawa traktatu, tem większe powszechnie objawia się w Niemczech naprężenie umysłów, ile, że codzień więcej staje się niepewnem jaki los go spotka w parlamencie. Podobno już w tym tygodniu znajdzie się projekt rządowy na stole prezydenta, niebawem tedy rozpoczną się nad nim rozprawy, gdyż zastrzeżono ze strony Rosji, że ratyfikacja jego winna nastąpić najpóźniej do 20 marca, a zaś w razie przeciwnym oba mocarstwa będą go uważały za niebyły. W zeszłym roku zaprowadzono między Niemcami a Rosją represalja celne. Głośno teraz mówią o ich zwolnieniu. Tymczasem sąd taki jest zupełnie bezpodstawnym, wojna celna bowiem trwać będzie dalej aż do dnia zatwierdzenia traktatu, jeżeli naturalnie ratyfikacja jego na czas nastąpi.

Swego czasu zapowiadał hr. Caprivi ustawę, dotyczącą zniesienia dowodu tożsamości w handlu zbożowym, jako środek zamierzony przez Radę związkową w celu poparcia interesów rolniczych. Otóż i ta ustawa ma już być w szczegółach wypracowaną i zapewne razem z traktatem samym będzie przedłożoną parlamentowi. Wypływa samo z siebie, że ustawa taka znajdzie tylko wtedy zastosowanie, jeżeli traktat handlowy wejdzie w życie prawomocnie, gdyż jest ona tylko na to przeznaczoną, ażeby dla handlu zbożowego i dla płynącego z traktatu obniżenia cła na zboże obmyśleć pewne zrównoważenie.

Co zaś do znanej agitacji rolników przeciw traktatowi z Rosją, to raz słabnie ona, raz się wzmaga. Z drugiej znów strony, w kołach przemysłowych, które z tego układu z Rosją największych się spodziewają korzyści, rozwinęła się teraz bardzo gorliwa kontragitacja przeciw związkowi rolników — za przyjęciem traktatu. Wśród takiego więc rozdwojenia niełatwo wyrobić sobie zdanie, kto wyjdzie zwycięzcą z bli-

skiej walki parlamentarnej, czy zwolennicy układu z Rosją, czy jego przeciwnicy. To jedno przecież zdaje się niewątpliwem następstwem możliwego odrzucenia układu, że w takim razie, jak już przedwczorąj powiedzieliśmy na tem miejscu, nastąpi ponowne rozwiązanie parlamentu.

Przejdźmy teraz do spraw francuskich. O zajściach w komisji śledczej do zbadania nadużyć w administracji marynarki mamy do zanotowania nowe szczegóły otrzymane z Paryża. Przed rozpoczęciem posiedzenia komisji, deputowany Guieysse przystąpił do szefa generalnego sztabu floty, wiceadmirała Gervais, i chciał mu podać rękę. Na to Gervais obrócił się plecami do niego. Guieysse, trzeba wiedzieć, który reprezentuje okręg portowy, Lorient, w mowie w Izbie wygłoszonej utrzymywał, że pewien okręt wojenny w służbie nie mógł opuścić portu Lorient, gdyż nie było dla niego ani woreczka mąki; we dwa dni atoli później przyznał Guieysse publicznie, że twierdzenie jego polegało na mylnych wiadomościach. W ciagu posiedzenia Guieysse oskarżał się na szorstkość Gervais'go, a gdy przewodniczący chciał z tego powodu napomnieć wiceadmirała, ten odezwał się z naciskiem: „Sądzę, ze komisja nie ma prawa mięszać się w moje prywatne, pozasłużbowe czynności“. Potem zwracając się do pana Lockroy, zawołał rozgniewany: „Pan pochwalałeś korpus oficerów floty. My nie przyjmujemy pańskiej pochwały!“ Wszelako pod koniec posiedzenia, gdy w całe zajście wmięszał się minister marynarki, pojednał się Gervais i z Guieyssem i Lockroyem. Tak czy tak — radykaliści zawsze są oburzeni i grożą wystąpieniem. Że też w tej Francji nic się nie może odbyć spokojnie i poważnie.

Do Paryża nadchodzą coraz to dokładniejsze wieści żałobne o klęsce, jaką we wschoduiej Afryce poniosły francuskie wojska osadnicza w tak krótkim czasie po zajęciu Timbuktu. Znany już jest czytelnikom napad Tauregów na obóz francuski; otóż obecnie pokazuje się, że zaszło zupełne rozbicie obozu i oddziału francuskiej wyprawy. Pułkownik Bonnier rano dnia 12 stycznia wyruszył w drogę wraz z majorem i z całym sztabem na czele czterech kompanij i dość licznego zastępu posłańców i służby. Wtem 11. kolumnę, obozującą w etapie Dongoi, w pobliżu Gaudamu, zaskoczyli Tauregowie. Część armji arabskiej składała się z jeźdzców, część z pieszych. Tauregowie, zbrojni w dziryty i kindżały, z kilku stron równocześnie uderzyli na obóz i w jednej chwili rozrzucili karabiny francuskich żołnierzy, ustawione w kozły, tak, że z nich żaden nie dopadł już broni wśród ogólnego zamięszania. Jeden kapitan tylko uratował się ucieczką. Wkrótce po tym napadzie Tauregowie w licznych oddziałach ukazali się w najbliższej okolicy miasta, które otoczyli gęstym pasem, atoli zaledwie na wałach pojawili się Francuzi, umknęli wszyscy w rozsypce. Wedle komunikatu komendanta francuskiej armji w Timbuktu, załoga miasta posiada dostateczne zapasy żywności, aby wytrzymać aż do chwili nadejścia pomocy zapowiedzianej z Sudanu.

Ludność miejska i okoliczna w ogóle dobrze przyjęła Francuzów; z daleka nawet wsi i osady przysłały deputacje z oświadczeniem poddania się. Stan zdrowotny załogi nie pozostawia nic do życzenia. Odmiennie atoli od komunikatów, jakie odebrał gabinet francuski, przedstawia się rzecz cała według depeszy, otrzymanej w sobotę przez *Journal des Débats*.

Telegram ten opisuje straszną rzeź w zachodniej stronie od miasta Timbuktu i zapewnia, że wszyscy oficerowie kolumny Bonniera, wraz ze swym dowódcą, legli na miejscu pod razami arabskich wojowników.

Sprzeczne wiadomości wszystkich dzienników nie zadawalniają naturalnie Paryżan; z niepokojem czekają oni, a my z nimi ciekawie, na nowe urzędowe raporty francuskich wodzów w Afryce.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 10 lutego.

(N. T). Przez dwa dni ostatnie, na posiedzeniach Rady miejskiej, znów sporo czasu a zupełnie bezowocnie zajęła sprawa budowy teatru. Wlecze się ona już od lat dwunastu, wlecze jak z kamienia, nie mogąc bodaj kroku zrobić ani wprzód, ani wstecz; to znaczy, iż nie możemy zdecydować się nietylko na miejsce, gdzie gmach teatralny koniecznie należałoby wystawić, ale i na to, czy taki gmach nowy koniecznie wznieść trzeba? Faktem jest bowiem djametralna co do tych obu kwestyj sprzeczność opinij ludzi poważnych i kompetentnych. Przez lat już dwanaście „trutynujemy“ tę dziwnie nieszczęsną sprawę, wybieramy dla jej badania najróżniejsze ankiety i komisje. odsełamy potem ich referaty z jednej sekcji do drugiej, a gdy rzecz wchodzi na porządek dzienny obrad pełnej Rady, zaczyna się każdym razem powtarzać, *da capo al fine*, ta sama dyskusja, te same spory tych samych radnych, w nieskończoność... Przepraszam, póki nie braknie kompletu! Potem zaś daje się słyszeć ośpiewany do śmieszności refren: Sprawa nie jest jeszcze należycie przygotowaną, nie jest dojrzałą... Ależ, na miłość Boga, kiedyż dojrzeje, jeśli 12 (mówię dwanaście) lat chcą ją widzieć w surowym stanie? Używam z umysłu zwrotu: chcę ją widzieć, gdyż cały dotychczasowy bieg tej prawdziwie teatralnej historji robi wrażenie, jakoby za jej kulisami zwalczały się nieustannie prądy planów i interesów bądź materjalnych, bądź moralnych, w które wpływowe i ambitne lub uparte jednostki są silnie zaangażowane. *De casu ad casum* więc, ilekroć tylko groźnie zanosi się na ostateczne jakiekolwiek rozstrzygnięcie, strony bojujące o plac budowy wzajemnie psują sobie szyki i zawsze wymyślą coś, by chociaż odwlec sprawę do chwili — nieco lepszego dojrzenia... Istna szopka. Lecz i to widowisko musi doczekać się końca a tym najprawdopodobniej będzie decyzja: czy budować w ogrodzie miejskim (jezuickim), czy na wałach hetmańskich (gdzie posąg Jabłonowskiego). Mówiono wprawdzie i mówią dużo o placu halickim (świeżo oczyszczonym ze szkaradnych ruder), o szkarpach gubernatorskich (między wołoską cerkwią i kościołem Karmelickim), o placu Gołuchowskich, a w ostatniej chwili oświadczył hr. Fredro gotowość co do sprzedania swego pałacyku i gruntu (za ulicą akademicką), fundacja skarbkowska zaś do sprzedania gmachu. O ile jednak znam sytuację, najwięcej szans zwycięztwa mają dwa wyżej wspomniane punkty i między nimi rozegra się batalja główna. Bądź co bądź w całej tej sprawie dziwić musi przedewszystkiem jedno, a mianowicie, że powołane tu w pierwszym rzędzie do kompetentnego orzeczenia, Towarzystwo publiczne, dotąd nie zdobyło się na głos większości swoich członków, lecz pozostawia wolne pole do wypowiadania apodyktycznych a najsprzeczniejszych twierdzeń przez poszczególne osobistości, co znakomicie przyczynia się do bałamucenia opinji publicznej i tak już w kwestji budowy nowego teatru porządnie zbałamuconej. Dlatego sądzę, że byłoby bardzo wskazanem i pożytecznem, iżby Towarzystwo politechniczne zwołało *ad hoc* zgromadzenie i rezultat fachowej swojej dyskusji podało do wiadomości ogółu.

W ostatnich czasach poczęły w dziennikarstwie krążyć rozmaite wieści, mniej lub więcej błędne o zamierzonem przez rząd kreowaniu katedry historyi ruskiej na lwowskim uniwersytecie. Otóż, o ile mnie moje informacje nie mylą, sprawa ta jest już prawie definitywnie załatwioną. Jak wam zapewne wiadomo, pierwotnie zaproszonym został do objęcia nowej u nas katedry prof. Antonowicz z Kijowa; tenże jednak nie chcąc, czy nie mogąc z oferty korzystać, zaproponował w swoje miejsce, ucznia swego, docenta Gruszeckiego Drugim kandydatem był, popierany gorąco przez prof. Szaraniewicza, dr. Milkowicz, młody badacz tutejszy. Zdawało się, iż z Gruszeckim także nie przyjdzie do porozumienia, gdyż za warunek, położono mu, czego zresztą ustawy wymagają, by postarał się o obywatelstwo austrjackie, obywatelstwo państwa, którego ma zostać urzędnikiem. Początkowo Gruszecki nie godził się na to, ale wreszcie przystał: niebawem więc należy oczekiwać, iż wykłady historji ruskiej na naszej wszechnicy on rozpocznie.

Klika socjalistycznych agitatorów przygotowuje nam miłą niespodziankę. Na forum publicznem jeszcze o niej cicho, niemniej atoli żadnej wątpliwości nie ulega, iż w pełnym toku jest organizacja ogólnego strejku sfer robotniczych. Już od kilku wybitnych tutejszych pryncypałów dowiedziałem się, iż bardziej przywiązani i życzliwi im pracownicy, uprzedzili swoich chlebodawców o przygotowanej zmowie na wielkie rozmiary, która wybuchnie, wedle racjonalnych przypuszczeń, tuż przed otwarciem Wystawy krajowej i będzie uświęceniem „pierwszego maja“... Ruch oczywiście, kierowany i zasilany jest przez centralny sztab zagraniczny i objawi się w łączności z równoczesną ruchawką proletarjatu obcego. Za hasło strejku podają ewentualne odrzucenie żądań, by cennik pracy został podwyższony. Ciekawą jest rzeczą, czy władze administracyjno-polityczne wiedzą o tych zamiarach i czy potrafią przez rozumną i taktowną interwencję w czas zapobiedz ich wykonaniu, które mogłoby dla sprawy publicznej, w tym roku szczególniej, fatalne mieć skutki.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Brzozów dnia 8 lutego.

Komitet składający się z byłych uczestników powstania, na czele którego stanął oficer wojsk powstańczych z r. 1863/4, postanowił w r. b. zamiast w mieście powiatowem, urządzić nabożeństwo załobne za spokój dusz bojowników, poległych za wolność i niepodległość polskiego narodu, w kościele parafjalnym w Dydni, do której należy 11 gmin, by tym sposobem rozbudzić między włościanami poczucie narodowe i przyzwyczajać ich do obchodu pamiątek narodowych. W tym też celu udał się przewodniczący komitetu z prośbą do przewielebnego ks. kanonika Feliksa Biesiadzkiego, miejscowego proboszcza i zastępcy marszałka tutejszego powiatu, by nabożeństwo to w kościele parafjalnym w Dydni odprawionem być mogło, a otrzymawszy jak najprzychylniejszą odpowiedź, zajął się ustawieniem katafalku, — przystroił takowy w godła narodowe a przy licznym udziale, tak okolicznego obywatelstwa, jak również oficjalistów prywatnych i włościan z całej parafji, odprawionem zostało nabożeństwo to w dniu 1-go b. m. celebrowane przez przewielebnego ks. kanonika Feliksa Biesiadzkiego, przy współudziale miejscowego wikarego ks. Wawrzyńca Czajki, ks. proboszcza Józefa Borczyka z Humnisk, ks. proboszcza r. g. Winnickiego z Jabłonicy ruskiej i ks. Józefa Wojacka z Harty, który to ostatni, w rzewnych słowach przedstawił zebranej ludności, znaczenie odbywającego się nabożeństwa, wzywając zarówno do miłości Ojczyzny i poszanowania religji, za co szanownemu duchowieństwu a w szczególności przewielebnemu ks. kanonikowi Feliksowi Biesiadzkiemu, który, nie szczędząc światła kościelnego, polecił rzęsiście oświetlić cały kościół i katafalk, — cała okolica najszczersze podziękowanie składa.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 lutego.

Nie ma może na kontynencie drugiego miasta, gdzieby tyle istniało najrozmaitszych stowarzyszeń, co we Wiedniu. Agitacji też, za pomocą stowarzyszeń, zawdzięcza każde z tutejszych stronnictw swój rozwój i wzrost, a w szczególności dotyczy to stronnictwa antysemickiego i społeczno-demokratycznego. Liberałowie są pod tym względem opieszalsi, dla tego we Wiedniu są oni stosunkowo najsłabszem stronnictwem. Zresztą ich stowarzyszenia nie mają siły przyciągającej dla szerszych kół ludności. Przykładem tego, że jedyne liberalne stowarzyszenie

polityczne w 19 dzielnicy (Döbling) Wiednia zakończyło temi dniami żywot na wyczerpanie sił, rozwiązując się dobrowolnie. Z tego powodu dzisiejsza *Deutsche Zeitung* czyta lewity „kierownictwu stronnictwa liberalnego“, któremu radzi bez ogródki, żeby — dało się wypchać. Złość jednak wymienionego organu żydowskiego ku temu „kierownictwu“, ma właściwie inną przyczynę, mianowicie bezczynność „kierownictwa“ w obec wyboru uzupełniającego, jaki się ma niebawem odbyć w śródmiejskim okręgu wyborczym w miejsce dra Jaquesa. Istotnie śpi stronnictwo liberalne słodkim snem — koalicji, a tymczasem krząta się stronnictwo demokratyczne, stawiając kandydaturę dra Ofnera. W dziennikach żydowskich, z drugiej strony, pojawiają się codziennie inne kandydatury, iście jednodniowe, gdyż dziś paradują w łamach tego lub owego dziennika to lub owe nazwisko, a jutro już nikt o niem nie mówi wcale. Prasa żydowska dąży, żeby koniecznie żyd został posłem. Znany żydowski, *pardon*, „niemiecki“ dziennikarz i radca gminny, p. Friedzung, rwie się naprzód, i, jak to już żydzi bywają skromnymi, stawia sam w sposób natarczywy swoją kandydaturę. Drugim takim kandydatem jest radca miejski Noske. O słynnym dr., Auspitzerze, patronie *Deutsche Ztg.*, ucichło na razie. Zapewne jednak później wylezie także i jego kandydatura. Dr. Auspitzer jest sekretarzem tutejszego stowarzyszenia przemysłowego i był swojego czasu jeneralnym sekretarzem międzynarodowej wiedeńskiej wystawy muzyczno-teatralnej, której, jak sam wyznał, pilnował całemi nocami do świtu w towarzystwie aktorek, przy szampanie.

Sprawa ta omawianą była niedawno w wiedeńskiej Radzie gminnej. Antysemita Gregorig i demokrata Silberer nazwali te nocne libacje — orgjami. P. Auspitzer, jako ojciec rodziny, odparł tę „potwarz“, zapewniając publicznie, iż strzegł tylko, jak oka w głowie, skarbów wystawy przed pożarem, jak gdyby był — sikawką.

Już teraz czyni Wiedeń wielkie przygotowania do obchodu jubileuszu pięćdziesięcioletniego panowania cesarza Franciszka Józefa. Dla uwiecznienia tego pamiętnego dnia mają być wzniesione budowy monumentalne i ma być urządzoną państwowa wystawa. Na przedmieściu Landstrasse stanie nowy teatr imienia cesarza Franciszka Józefa.

Niedawno odebrał sobie życie w wagonie, podczas jazdy z Wiednia do Badenu, młody nieznajomy człowiek. Z razu trudno było dowiedzieć się jego nazwiska. Później sprawdzono, iż pochodzi z Krakowa, zowie się Stanisław Wojciechowski i jest doktorandem medycyny. Zwłoki jego pogrzebano — dziwnym sposobem na cmentarzu żydowskim w Badenie. Wzięto go zapewne za żyda. Obecnie przedsięwzięto ekshumację zwłok, które pogrzebano na tamtejszym cmentarzu katolickim.

W teatrze Rajmunda grają z wielkiem powodzeniem czteroaktowy dramat Sudermanna p. t. „Die Heimat“. Jest to sztuka na wskróś realistyczna z dążnością społeczną. *Swój.*

SEJM.

Lwów 9 lutego.

(Dokończenie).

Komisarz rządowy, hr. Łoś, zabrawszy głos, odpowiedział zarazem na interpelację posła D. Abrahamowicza, w sprawie ulg podatkowych z powodu klęsk elementarnych. Zaznaczył on, że wydano już zarządzenie, aby co do należytości w podatku gruntowym i domowo-klasowym, nie przenoszących 20 złr. wstrzymane zostało fantowanie ruchomości i wszelka dalsza czynność egzekucyjna do września 1894. Wniosek co do dalszych ulg tak bieżących należytości podatkowych, jak zaległych, dla mniejszych i dla większych właścicieli gruntowych, przedłożono ministerstwu. Dalej idących ulg podatkowych nie miały i Czechy. Z powodu klęsk elementarnych odpisano w r. 1893 ogółem 1.237.775 złr., w której to kwocie mieści się podatek państwowy 551.593 złr., a dodatki 686.182 złr., a nadto odpisano z powodu niemożności ściągnięcia około 123.000 złr. Co do przytoczonych faktów nadużyć przy wymiarze podatku w ściąganiu, oświadczył komisarz, że będą one najściślej zbadane i odpowiednie środki zarządzone, gdyż nie jest tendencją administracji skarbowej tajemnicą nadużyć okrywanie. Krajowa dyrekcja skarbu chce i owszem usunąć przyczyny utyskiwań.

Z kolei przemawiał hr. Wojciech Dzieduszycki. Zaznacza on, że nie jest to opozycją, iż przedstawiane są w Sejmie nadużycia podatkowe. Przyczyną ich jest dawniejszy biurokratyzm, a zaufanie nasze do rządu krajowego obowiązuje nas właśnie do wyjaśnienia sobie tych spraw. Podatek nie powinien być wybierany ze szkodą jednostki, bo przez to państwo traci podatkową siłę. My nie walczymy „z kimś“, ale „z czemś“, nie z osobą, ale z systemem; ten system potrzebuje zaś poprawy i błędy jego wszyscy czujemy. Błędy te spoczywają przedewszystkiem w wykonywaniu przez nieodpowiednich ludzi.

Następnie przemawiali: pp. Huryk, St. Dzieduszycki i ks. Siczyński. Ten ostatni postawił dodatkową rezolucję o wezwanie rządu, aby przeprowadzono rewizję katastru gruntów, położonych nad brzegami rzek.

Po kilku sprostowaniach faktycznych, przystąpiono do głosowania.

W głosowaniu przyjęto, jako punkt 6, wniosek p. Abrahamowicza, który opiewa: Wzywa się rząd, aby powstrzymał przymusowy pobór podatków gruntowego i domowo-klasowego w okolicach nawiedzonych w roku zeszłym klęskami elementarnemi, lub nieurodzajem, zaś po przeprowadzeniu dochodzeń co do podatkujących, dotkniętych powyższemi klęskami, przyznał tymże z urzędu, względnie na podstawie ich żądań, ulgi w terminach płatności powołanych podatków w ten sposób, iżby podatki w drodze egzekucyjnej przed 1 października r. b. ściągane nie były, a urosłe stąd zaległości w 4 kwartalnych ratach, poczynających się z 1 października rb. bez prowizji zwłoki spłacone być mogły.

Następnie uchwalono wszystkie dalsze wnioski komisji, jakoteż dodatkową rezolucję ks. Czartoryskiego, aby rząd, oprócz przyznanej już ilości 10.000 ctn. soli, wyjednał dla gospodarzy wiejskich w okolicach, dotkniętych brakiem paszy jeszcze dalszą ilość bezpłatnej soli spiżowej. Również rezolucja ks. Siczyńskiego, co do rewizji katastru, została przyjętą.

Na tem ukończono sprawę akcji zapomogowej z powodu klęski powodzi i nieurodzaju, a przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

Przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu oddziału manipulacyjnego uchwalono. poczem przyjęto wniosek komisji budżetowej o podwyższeniu płacy nauczycieli fachowych rysunków, modelowania i snycerstwa, oraz płacy nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej męskiej w Sokalu, która wynosić ma od d. 1 stycznia 1894 po 700 złr. rocznie.

Z porządku uchwalono 22.500 złr. na sprawienie sprzętów do wewnętrznego urządzenia zakładu położnic i przyjęto na rachunek funduszu krajowego koszta utrzymania Józefa Ignacego Folty w kwocie 224 złr. 12 ct.

Dalej uchwalono na instruktorów uprawy i wyprawy lnu na r. 1894 kwotę 1000 złr. a p. Walen. Tarsińskiemu, kierującemu nauczycielowi przy szkole ludowej w Tarnowie, przyznano za dokonywane czynności przy szkole ogrodniczej w Tarnowie, ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 100 złr.

Z porządku nastąpił wybór 1 członka komisji solnej. Wybrany został p. Stanisław Stadnicki.

Sejm zezwolił na sprzedaż z obszaru dworskiego w Dublanach, położonego w powiecie lwowskim, a będącego własnością kraju, 4 morgów 950 kw. sążni.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych. Uchwalono 1000 złr. na stypendja dla wykształcenia nauczycieli gospodarstwa wiejskiego przy szkołach ludowych; przyjęto do wiadomości projekt zasad urządzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych, i polecono Wydziałowi kraj., aby wszedł w rokowania z rządem co do udziału skarbu państwa w kosztach urządzenia i popierania kursów dla nauczycieli, jako też i co do kosztów nauki rolniczej przy szkołach ludowych.

Jako ostatni punkt porządku dziennego było sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za r. 1893. Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. i zarazem wezwać rząd, aby wniósł do Rady państwa nowy projekt ustawy kwaterunkowej.

Przed zamknięciem posiedzenia członek Wydziału kraj. p. Sawczak odpowiadał imieniem tegoż na interpelację p. Szeptyckiego tyczącą niewygotowania poleconego memorjału w sprawach podatkowych, oświadczając, że memorjał ten w tych dniach będzie wysłany.

Prezes Wydziału kraj. p. Chamiec odpowiedział na interpelację p. Antoniewicza w sprawie zamku Oleskiego, iż zamek ten w ogóle nie kwalifikuje się na umieszczenie w nim zakładu naukowego.

Koniec posiedzenia godzina 2 min. 40, następne w sobotę o godz. 11 przed południem.

Lwów, 10 lutego.

Początek o godzinie 11. min. 30. Obecnych 87 posłow. P. Kozłowski otrzymał urlop na 4 dni, poseł Gross do końca sesji.

Przy odczytywaniu petycyj, na żądanie p. Antoniewicza, petycję wójta Budzieja odesłano do Wydziału krajowego, jako komisji sejmowej.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, co do dalszych czynności w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego i w sprawę urządzenia administracji pożyczek krajowych. Sprawozdawca poseł Goldman.

Komisja wnosi, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o dalszych czynnościach w przedmiocie konwersji długu indemnizacyjnego i w sprawie administracji pożyczek krajowych.

Następnie wnosi komisja, aby Sejm uchwalił etat osób i płac personalu kasowego, który zwiększyć się ma o 1 praktykanta, asystenta, oficjała i adjunkta, oraz, aby podwyższył płace kasjera i kontrolera, każdego o 200 złr. rocznie. Nadto na djurna w oddziale rachunkowym wstawia się w budżet kwotę 4.505 zł. Uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie przyznania datku na wychowanie sierót, pozostałych po ś. p. dr. Żegocie Krówczyńskim, b. prymarjuszu szpitala lwowskiego. Sprawozdawca poseł Marchwicki.

Na wniosek komisji uchwalono:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyznania dla czworga małoletnich sierót, pozostałych po ś. p. dr. Żegocie Krowczyńskim, b. prymarjuszu szpitala lwowskiego, zmarłym na dniu 1. lutego 1893, dodatku na wychowanie po myśli §. 22 statutu emerytalnego, a to w kwocie 400 złr. rocznie dla wszystkich.

Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu na cel powyższy jako kredyt nadzwyczajny za rok 1893 *a*) kwotę 367 złr., *b*) zaś na rok 1894 jako kredyt nadzwyczajny kwotę 400 złr.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności dep. VI. za czas od 1 stycznia, do końca października 1893. Sprawozdawca poseł Dworski.

Komisja wnosi:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI. do wiadomości.

II. Sejm wzywa rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i przepisy o stęplach i należytościach, uwzględniający przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności. Uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Stanisława Badeniego, w przedmiocie zmiany ustawy o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych. (Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki). Komisja wnosi znany naszym czytelnikom projekt do ustawy o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych, który ma na celu zrównanie prestacyj, opłacanych przez gminy i obszary dworskie, oraz projekt zmiany ustawy o władzach nadzorczych i okręgowych dla szkół ludowych w tym kierunku, aby reprezentant obszaru dworskiego zasiadać mógł w radzie szkolnej miejscowej bez względu na to, jakie podatki ob szar dworski opłaca, nadto, aby także delegat wydziału powiatowego, jakoteż reprezentant obszaru dworskiego, posiadali takie same prawo zawieszania uchwał, jak przewodniczący rady szkolnej miejscowej. To samo prawo przysługiwałoby naturalnie także większości reprezentantów gminy w Radzie szkolnej miejscowej, przez co równorzędność reprezentantów gminy i obszaru dworskiego zostanie zachowana.

Komisja wnosi wreszcie następujące rezolucje:

1. Sejm upoważnia Radę szkolną krajową, ażeby przy przeprowadzeniu postanowienia, zawartego w trzecim ustępie artykułu 4, na podstawie dobrowolnej umowy ze stronami konkurencyjnemi, zamieniała zobowiązania dobrowolne tych stron do składania pewnej oznaczonej kwoty pieniężnej na cele szkolne, na obowiązek uiszczania odpowiadającego tejże kwocie procentu dodatków do podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowemi dodatkami rządowemi. 2. Sejm wzywa rząd, a względnie Radę szkolną krajową, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożyła Sejmowi wnioski do zmiany tyt. I i tyt. III ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych z d. 2 maja 1873 r., oraz ustawy z d. 2 lutego 1885 r. o urządzeniu publicznych szkół ludowych, tudzież wydziałowych.

P. Potoczek zabrał głos, aby imieniem włościan i jego klubu, wyrazić wnioskodawcy, St. Badeniemu, i Sejmowi, szczere uznanie. Na wnioski komisji zgadza się w zupełności i za niemi głosować będzie. (Brawa).

P. Romańczuk zaznacza, że organa, świeżo założone (*Narodna Czasopyś*), bałamucą ludność ruską, robiąc zarzuty posłom ruskim, że to nie oni stawiają ten wniosek.

Poseł Romańczuk pragnie wyjaśnić genezę tego wniosku. Oświadcza on, że w r. 1887 na ankiecie szkolnej Romanowicz domagał się przejęcia ciężarów szkolnych na fundusz ogólno krajowy.

Mowca wówczas oświadczył, że czuje wdzięczność dla p. Romanowicza, a domagał się zrównania ciężarów gmin i obszarów dworskich na 7 procent. Ale wnioski te w ankiecie upadły; natomiast przyjęto wniosek p. Małeckiego o podwyższenie ciężarów dworskich do 6%.

Wydział krajowy wystąpił z takim wnioskiem przed Sejm, ale sprawa załatwioną nie została. P. Szczepanowski domagał się również w Sejmie reformy. Mowca podnosi to dlatego, aby nie sądzono, że posłowie demokratyczni polscy i ruscy nie podnosili tego. Uznaje jednak w pełni zasługę hr. St. Badeniego, zwłaszcza w kierunku znalezienia większości. Kończy uznaniem dla wnioskodawcy.

P. Rutowski zaznacza, że ustawa ta będzie doniosłą w rozwoju szkolnictwa. Wszyscy witamy ją z uznaniem jako zapowiedź lepszej przyszłości. Jest rzeczą niską rozwodzić się dziś, jakie czynniki stworzyły tę ustawę. Wyglądałoby to na spór mandarynów chińskich, która część składowa prochu jest lepsza.

Ustawa wyszła od wszystkich, ale hrabia Ba deni był tym, który owoc dojrzały strząsnął z drzewa i za to należy się mu uznanie. My winniśmy się cieszyć, że wreszcie ustawa ta przychodzi do skutku, dziś nie wolno myśleć. że jakakolwiek część obywatelstwa usuwa się od ciężarów i obowiązków. Gmach szkolnictwa narodowego stoi dziś na barkach całego kraju.

Jeżeli inne kraje mają wyższą oświatę, to dla tego, że z wyższem natężeniem, z większą ofiarnością nad nią pracowano. Hasła same nie starczą. Jeżeli w latach 1830 porównamy Galicję z Czechami, to zobaczymy, że dziś dopiero mamy to, co oni mieli wówczas.

Ale w szczegóły dziś zapuszczać się nie można — dziś z uznaniem należy powitać tę ustawę i cieszyć się lepszą przyszłością. (Brawa).

P. W. Dzieduszycki zaznacza w kilku słowach stanowisko swoje i komisji. Przedewszystkiem dziś o ofiarności kast i warstw mówić nie można — ofiarność dziś jest rzeczą ogółu, który już warstw i kast nie zna (brawa). Ale chwila ofiary nie zawsze przychodzi — chwila ofiary jest momentem rzadkim. Gdy on nadejdzie, wszyscy obywatele składają tę ofiarę chętnie, bo czują jej potrzebę.

Dalej wyjaśnia p. hr. Dzieduszycki stanowisko komisji w kodyfikowaniu ustawy, której szczegóły podaliśmy w swoim czasie. Główną tendencją komisji było utrzymanie równomierności ciężarów.

Doniosłość ustawy polega na tem, że kończy się epoka, w której szkole przyznawaliśmy głównie znaczenie lokalne — a rozpoczyna się okres, w którym szkolnictwo staje się momentem życia narodowego.

Niech Bóg dopomoże, aby to, co my zaczynamy, dobry owoc wydało. (Brawo).

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Pierwszy zabrał głos p. Abrahamowicz, oświadczając, iż nie zamierza stawiać poprawek, ale w sposób koleżeński zamierza w formie pytań do p. sprawozdawcy wywołać interpelację poszczególnych paragrafów.

P. Bobrzyński zaznacza, iż fundusz krajowy przyczyniał się prawie zawsze do pokrycia pensji nauczyciela. Jeśli więc gdzie gmina miała na pokrycie pensji nauczyciela znaczne fundusze prywatne, to korzystał z tego tylko fundusz krajowy, ale nigdy — jak to obawia się p. Antoniewicz — strona druga, tj. obszar dworski.

Nowa ustawa pociąga fundusz krajowy także do pokrycia kosztów realnych, tj. na utrzymanie budynków szkolnych. Z chwilą uchwalenia ustawy spadnie na radę szkolną wielki ciężar wydania przeszło 4.000 orzeczeń w sprawach szkolnych dla poszczególnych gmin.

(*Ks. metropolita Sembratowicz objął przewodnictwo*).

W dalszej dyskusji szczegółowej przemawiali: pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Romanowicz, St. Badeni i sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki, Pp. Abrahamowicz i Romanowicz stawiali poprawki, którym sprzeciwili się pp. St. Badeni i sprawozdawca. Ten ostatni prosił, aby nie stawiano poprawek do ustawy, zaproponowanej przez komisję, gdyż inaczej spaczoną zostanie łatwo główna myśl ustawy.

W dalszej dyskusji szczegołowej domagał się p. Abrahamowiez, aby w ustawie była wyraźniej wypowiedzianą zasada, iż jeśliby strony interesowane na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, a mianowicie na budowę, rozszerzenie i przebudowę budynków szkolnych, miały ponosić więcej, jak 40% dodatków bezpośrednich przez trzy lata, wówczas nadwyżkę pokryć ma bezwarunkowo fundusz szkolny krajowy.

P. St. Badeni wyjaśnił mowcy, że ustawa postanawia wyraźnie to, czego sobie p. Abrahamowicz życzy. Tylko p. Abrahamowicz miał na myśli w swem przemówieniu jedynie strony interesowane, a komisja szkolna myślała równocześnie o funduszu szkolnym krajowym, aby ten nie został zbyteczenie obciążony.

W ustawie powiedziano wyraźnie, że Rada szkolna miejscowa może żądać, aby fundusz szkolny krajowy pokrył nadwyżkę ponad wydatek 120 procent podatków bezpośrednich, ale zasiłki mogą być udzielane tylko w granicach kwoty corocznie na ten cel w budżet szkolny krajowy wstawionej. Od Sejmu zatem zależeć będzie, jaką kwotę na ten cel przeznaczy, a Rada szkolna krajowa tylko w granicach kredytu przyznawać będzie mogła zasiłki.

Jeżeli ten fundusz zostanie wyczerpany, wówczas będzie musiała Rada szkolna krajowa odroczyć budowę szkół niektórych do lat następnych.

Mowca sprzeciwia się zatem odesłaniu do komisji tego paragrafu (brawa).

P. Abrahamowicz postawił, oprócz formalnego wniosku odesłania napowrót do komisji paragrafu o wydatkach nadzwyczajnych, także trzy poprawki, po przemówieniu jednak posła Stanisława Badeniego, poseł Abrahamowicz jedną cofnął i z wniosku napisanego odciął nożycami ten ustęp, co wywołało wielką wesołość.

Dwie poprawki stylistyczne p. Abrahamowicza przyjęła komisja, poczem powyższe postanowienie uchwalono.

W dalszym ciągu przyjęto obie ustawy bez zmiany, oraz zaproponowane przez komisję rezolucje.

Z powodu spóźnionej pory książę marszałek przerwał dalsze obrady.

P. Romanowicz odpowiedział na interpelację p. Okuniewskiego, że w sprawie rzekomego uwalniania przez nauczyciela uczniów w szkole uzupełniającej przemysłowej w Kołomyi od nauki języka ruskiego, — zarządzi Wydział krajowy dochodzenia.

P. Sękowski i tow., wskazując na usiłowania Rady powiatowej w Mielcu od r. 1889, zapytują, czy Wydział krajowy w zasadzie jest skłonny do założenia szkoły rolniczej w powiecie mieleckim.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 m. 35. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Zemsta żyda-lichwiarza.

Nowoje Wremja zamieszcza korespondencję z Zamościa, w której podano taki fakt:

„Przed dwoma laty niejaki Ludwik Szczotka, włościanin ze wsi Ryca, w powiecie garwolińskim, zadłużył się u miejscowego, bogatego żyda, na trzy ruble, na którą to kwotę wydał odpowiedni rewers, że zaś nie umiał dobrze czytać, przeto nie zwrócił uwagi na tekst dokumentu. Po niejakim czasie Szczotka zjawia się dla spłacenia długu, ale dowiaduje się, że rewers ów opiewa nie na trzy, lecz na trzysta rubli. Szczotka, powołując się na swoją niepiśmienność, zaczął złorzeczyć żydowi za to szalbierstwo, ten ostatni jednak odparł cynicznie, że wszystko to są próżne wybiegi. Zaskarżony przez żyda włościanin uciekł się w naiwności swej do kłamstwa, a mianowicie oświadczył w sądzie, że podpis na rewersie jest sfałszowany, lecz to naturalnie pogorszyło tylko sprawę, sąd bowiem stwierdził autentyczność podpisu i skazał zaskarżonego na zapłacenie żydowi 300 rubli wraz z kosztami procesu. Łatwo wyobrazić sobie rozpacz biedaka, wydanego teraz na łaskę i niełaskę żyda, który zaczął domagać się natarczywie zwrotu pożyczonych jakoby pieniędzy. A skąd tu wziąć 300 rubli, gdy cały dobytek składa się z małego kawałka gruntu i z rozwalonej na pół chałupy? Szczotka błagał żyda, aby zlitował się nad losem jego żony i czworga drobnych dzieci, przemawiał mu do sumienia, proponował wreszcie pewien układ — ale wierzyciel był niewzruszony. Doprowadzony do rozpaczy włościanin, pogroził kiedyś żydowi przy świadkach starym i zardzewiałym pistoletem. Nieostrożna ta pogróżka sprowadziła na Szczotkę nowy proces, a rezultatem sprawy było odebranie włościaninowi pistoletu i kilkotygodniowe więzienie. Po wyjściu z więzienia, Szczotka czekał z rezygnacją na zajęcie swei chudoby; z tem wszystkiem ilekroć spotkał żyda, powtarzał swą pogróżkę. Żyd jednak nie czynił żadnych dalszych kroków, jakby czekając na coś.

„Tak minął blisko rok cały. Nareszcie pewnego dnia przychodzi do S. znajomy faktor żydowski i powiada mu, aby się udał bezzwłocznie do Ryk, pobliskiego miasteczka, bawi tam bowiem jakiś kupiec, skupujący od włościan kamienie polne i chcący właśnie ofiarować Szczotce dobrą cenę. S. wymawiał się długo, raz, że nie zebrał jeszcze dostatecznej ilości kamieni, powtóre, że nie miałby czem odwieźć kamieni na miejsce; faktor jednak nie przestawał nalegać, a w końcu nawet obiecał Szczotce, że pożyczy mu pieniędzy bez procentu na kupno konia. S., oszołomiony tem wszystkiem,

pożegnał się z żoną i z dziećmi i wybrał się z faktorem do miasteczka. Tymczasem w Rykach nie było owego zapowiedzianego kupca, ale miał zaraz przyjechać. Chłopu kazali czekać, a dla skrócenia czasu postawili przed nim butelkę i zaczęli go poić. Gdy się już ściemniło, S., nie doczekawszy się kupca, powlókł się do domu, w drodze jednak napadli go jacyś ludzie i tak silnie poturbowali, że wyzionął ducha. Wytoczono, jak zwykle, śledztwo, przyjechał sędzia śledczy, badał tych i owych, aresztował jednego żyda, jako podejrzanego, lecz w rezultacie nic nie wyjaśnił. Czyż zresztą warto było zaprzątać sobie tak dalece głowę zabiciem jakiegoś Szczotki, uchodzącego za człowieka burzliwego, pociąganego już dwukrotnie do odpowiedzialności sądowej, karanego więzieniem za zamach na życie żyda, a nawet karanego kiedyś za to, że wraz z innymi włościanami sprzeciwił się geometrze, przybyłemu dla poczynienia pomiarów podczas sporu o grunta. W takich warunkach sprawa o zabójstwo znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Siedlcach; między innymi powołano też żyda, który pożyczał zabitemu pieniędzy, a który przyprowadził ze sobą całą chmarę świadków, dowodzących, że znajomy ich jest chodzącą uczciwością i że osoba jego nie ma żadnego związku z morderstwem. Przybyła również do sądu wdowa zabitego w towarzystwie kilku włościan, ale wobec braku świadków, samej sceny zabójstwa, zeznania ich nie mogły mieć znaczenia.

„Tak więc sprawa (sądzona w styczniu r. b.) skończyła się na niczem i biedna wdowa wróciła do osieroconego domu, z którego lada dzień mogła być wyrzucona. Niespodzianie jednak zaszła okoliczność, która całej sprawie nadała zwrot zupełnie nowy. Oto niejaka Łucya Raszkowska, ze wsi Wiesy, w powiecie garwolińskim, usłyszawszy, że w sądzie niedowiedziono zabójcom winy — a przytem wzruszona nieszczęściem wdowy, przyszła do niej i zwierzyła się jej w sekrecie, że w nocy, w której zabito Szczotkę, wracała właśnie z Ryk do domu. W drodze dobiegły ją nagle z daleka jęki. Sądząc, że to jakaś bójka, a lękając się o siebie, zatrzymała się i czekała, co będzie dalej. Po niejakim czasie jęki ucichły, a równocześnie w pobliżu na gościńcu ukazały się trzy sylwetki i znikły w polu. — Ochłonąwszy z przerażenia Raszkowska, ruszyła dalej i spostrzegła na drodze poranionego i jęczącego cicho człowieka.

— Kto to? — zapytała R.

— Ludwik Szczotka — odparł cicho leżący.

Później dodał:

— Pobili mnie żydzi. (Tu wymienił nazwiska.) Pewno zaraz umrę — idź i sprowadź żonę.

„Słowa te Raszkowska jest gotowa stwierdzić przysięgą — długie zaś milczenie usprawiedliwia tem, że obawiała się zemsty morderców, — a nadto przypuszczała, że i bez jej zeznań będą oni wykryci i ukarani".

Tak brzmi fakt skreślony w korespondencji pomienionego dziennika.

„O całym tem zajściu — kończy korespondent — dowiedziałem się przypadkiem od wdowy po zabitym Szczotce, która przyszła do mnie z prośbą o radę i pomoc. Na tej zasadzie wystosowano już w drodze urzędowej prośbę do prokuratora sądu okręgowego siedleckiego o wymierzenie sprawiedliwej kary i ujęcie się za prawami człowieka w imię dobra ogółu, a w szczególności w obronie nieszczęśliwej wdowy".

WYSTAWA.

Retrospektywny dział malarstwa.

Podaliśmy na tem miejscu niedawno ciekawsze szczegóły, tyczące się organizacji Wystawy retrospektywnej malarstwa; dziś uzupełniamy notatkę naszą nowemi a uwagi godnemi wiadomościami.

Jedno z najzaszczytniejszych miejsc na Wystawie zajmą prace Kossaka, ojca, artysty, który, jak wiadomo, niepospolite położył zasługi na polu sztuki polskiej i w swoim czasie wielki wpływ wywarł na jej dalsze losy! Pragnie też komitet odpowiednio skompletować jego dzieła, wybierając najbardziej charakterystyczne. Ukażą się przeto utwory Kossaka jeszcze z przed lat pięćdziesięciu, między innemi „Stadnina końska" malowana przez znakomitego artystę w r. 1846. Bardzo typową pracę Kossaka przyrzekła także hr. Dzieduszycka. Komitet ma również nadzieję pozyskania od hr. Gołuchowskiej olejnego obrazu, malowanego zaraz po powrocie ze studjów młodzieńczych Juljusza, a przedstawiającego cesarza Austrji Franciszka Józefa ze świtą, wśród której znajduje się między innymi ś. p. namiestnik hr. Gołuchowski. Płótno to szerokich rozmiarów, figury naturalnej wielkości, monarcha siedzi na pysznym koniu.

Kolekcja utworów Grottgera uzupełnia się coraz więcej. Wspominaliśmy już o drugiej serji „Warszawy", oraz o oryginale „Polonji", o które czynią się starania w Rzymie i Peszcie. Dowiadujemy się, iż komitet zabiega nadto, aby jedno z największych arcydzieł grottgerowskich „Wojna", będąca, jak wiadomo, własnością cesarza Franciszka Józefa, mogła ukazać się w oryginale na Wystawie lwowskiej. Z Wiednia nadejdą też i „Konfederaci barscy", utwór, z którym łączą się smutne wspomnienia z życia wielkiego artysty.

Dzieła Grottgera utworzą grupę oddzielną, jak niemniej celniejsze prace Michałowskiego i Orłowskiego, o którym tak sympatycznie wspomina w „Panu Tadeuszu" Adam.

Pawilon matejkowski, którego plan okazał na ostatniem posiedzeniu architekt Skowron, przedstawiać się będzie rzeczywiście okazale. Kompletowanie dzieł Matejki znajduje się na najlepszej drodze. Między innemi zwrócono się do p. Groplerowej w Konstantynopolu, która z epoki pobytu genjalnego artysty w Stambule posiadać ma ciekawe jego szkice ze Wschodu. Wejdą dalej na Wystawę: „Wit Stwosz", „Św. Kinga", „Piotr Dunin" i wspaniały witraż do katedry lwowskiej.

Między innemi pozyskano prace kilku mniej znanych dawnych malarzy: portrety Jaźwińskiego (r. 1811), Procińskiego (r. 1836), oraz Płonczyńskiego „Widok z okolic Krakowa" (r. 1844).

Katalog wystawy retrospektywnej malarstwa i rzeźby postanowiono wydać z ilustracjami w cenie jak najprzystępniejszej, iżby rozejść się mógł w szerokich kołach; projektowany katalog francuski spopularyzowałby dzieje sztuki polskiej, według możności, za granicą.

Wydział krajowy udzielił subwencji w sumie 2.000 złr. na wystawę małych motorów i maszyn pomocniczych.

Towarzystwo rolnicze dla Ks. Cieszyńskiego zamierza wystawić pojedyncze produkta ze wszystkich gałęzi rolnictwa przez Towarzystwo pielęgnowanych, jakoteż niektóre przedmioty, odnoszące się do rozwoju Towarzystwa.

Plac Wystawy został znów, po raz czwarty, rozszerzony! Zajęto dwu i pół morgową przestrzeń, należącą do pp. Cieślewiczów, a po za pawilonem rolnictwa położoną.

Pawilon Matejki, pełna powagi i wdzięku budowla pomysłu zasłużonego architekta Wystawy, Skowrona, jest już skonstruowany w lwowskiej fabryce żelaza Piotrowicza i Szumana. Równocześnie przystąpiono na placu do wznoszenia fundamentów.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Mianowania. Rozporządzeniem gener. dyrekcji kolei państwowych z d. 5 bm. mianowany został starszy inspektor p. Ludwik Wierzbicki, dyrektorem ruchu kolei państw. w Stanisławowie. Dalej: referentem dla spraw administracyjnych został dr. Natan Seinfeld; zastępcami referentów: starszy inżynier Bernhard Horn, inżynier Emeryk Keler, rewident Jerzy Guttmann, rewident Antoni Smolka, rewident Kaz. Marcinkiewicz Wszyscy ci mianowicie rozpoczną urzędowanie swoje z dniem 1 marca br., na razie we Lwowie.

Konkursy. Rada szkolna okręg. w Żywcu ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenia 4 posad nauczycieli szkół ludowych, z językiem wykładowym polskim.

Rada szkolna okręg. w Wieliczce ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenia 4 posad nauczycieli szkół ludowych.

Upadłość. Sąd kraj. we Lwowie ogłasza upadłość Salomona Lejby Plotza, handlarza szczeci i pierza. Wierzyciele winni zgłosić swoje pretensje przed 30 kwietnia 1894 roku.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy rodzicami zdarzają się czasami kwestje co do rodzaju dzieci: ojciec chciałby mieć samych synów, matka same córki, lub przeciwnie. Kwestje te nie doprowadzają do sporów, a zatem są najzupełniej niewinne, tembardziej, że żadna ze stron nie potrafi „postawić na swojem".

Pewnego dnia niańka wyszła na spacer z dzieckiem dwuletniem do ogrodu.

— Czy to chłopiec, czy dziewczyna?... pyta ją ogrodnik.

— Chłopiec.

— Chwała Bogu, powiada poczciwiec — dziewcząt i tak za dużo jest na świecie.

— Mój przyjacielu, powinieneś przecież wiedzieć, że dobre ziarna sieje się częściej, niż złe.

Bądź cobądź naturalną jest rzeczą, że rodzice życzą sobie zarówno córek jak i synów. W rodzinie potrzeba koniecznie jednych i drugich. Chłopcy nabywają od sióstr wzory łagodności i słodyczy; dziewczęta uczą się od braci śmiałości i stanowczości.

* * *

Jakkolwiek dzieci są źródłem największych radości i rozkoszy, jednak i małżeństwo bezdzietne może być szczęśliwem. Jeżeli miłość niecałkiem wypełnia serca małżonków, jeżeli brak potomstwa może zakłócić harmonję ich pożycia rodzinnego, niechaj obejrzą się dokoła, a zobaczą, że na świecie wiele jest rodzin, dla których dzieci są prawdziwem nieszczęściem. Niechaj ta okoliczność osłodzi ich samotność i los smutny.

Pewna żona przez lata całe narzekała i płakała, że niema dzieci. Nareszcie powiła syna. Dziecko to stało się jedynym celem jej życia, jej marzeń, wszystkich jej czynności. Czuwała nad niem pełna trwogi i radości. W modłach swych do Boga wznosiła prośbę: "O Panie!... oszczędź dni tego, który jest dla mnie jedynem błogosławieństwem." Dziecko wychowało się zdrowo, choć było rozpieszczone i rozkapryszone. Cóż się atoli stało? Chłopiec doszedłszy do lat męzkich, stał się rozrzutnikiem i rozpustnikiem. Przepuścił cały majątek swych rodziców, zaślubił jakąś ulicznicę, i ten, co był jedynym celem życia dla matki, pchnął ją do grobu. Umarła stosunkowo bardzo wcześnie, zatruta zmartwieniami i zgryzotami, jakich jedynak ukochany jej nie szczędził.

Inny przykład: Żona bezdzietna przez szereg lat długich nie może pocieszyć się niczem, wyrzeka się wszelkich rozrywek, zabaw, płacze wciąż i narzeka. Nareszcie pewnego dnia czuje, że została matką. Nadeszła chwila rozwiązania. Przez cztery dni i noce wiła się w męczarniach nie do opisania, aż w końcu wydała na świat dwoje dzieci, a sama rozstała się z życiem.

Inna znów matka, kochająca swego syna czteroletniego do szaleństwa, klęczy u jego kołyski, w której biedactwo leży konające. Odchodząc od zmysłów, rwie włosy na głowie i wyzywając niemal niebo do walki, woła: „ja nie chcę... ja nie chcę żeby on umarł... ja na to nie pozwolę!..." Dziecko wyzdrowiało. W dwadzieścia lat później matka żyła jeszcze a syn skazany na śmierć za morderstwo, skonał na szafocie.

A gdy dziecko tak pożądane i tak długo oczekiwane przychodzi na świat ułomne?... bo to się nieraz zdarza... Zamiast radości i pociechy, smutek tylko i żal obierają sobie siedzibę przy ognisku domowem. Rodzice kochają tę biedną istotę, kochają ją tembardziej, że jest kaleką. Niestety, jakże straszna gorycz zatruwa ich miłość.

Małżeństwa bezdzietne nie cieszą się błogosławieństwem; niechaj jednak przyniesie im ulgę myśl, że są na świecie liczne rodziny, nad którymi niejako ciąży przekleństwo.

Pewna panienka, głuchoniema, pięknością swą

i przymiotami olśniła tak dalece znajomego sobie szlachcica bogatego, iż ją zaślubił. W danym czasie przybywa na świat przyszły hrabia, piękny, różowy, z śmiejącemi się oczkami i ustami. Na twarz matki nie wystąpił uśmiech. Ciekawie przygląda się dziecku godzinami całemi, a gdy po kilku dniach podniosła się z łóżka, stanęła nad kołyską i patrzy na pociechę swą niby statua skamieniała. Nareszcie myśl jakaś przebiegła jej przez głowę. Biegnie do kredensu, chwyta wazę porcelanową i pędem wraca do kołyski. Staje nad głową dziecka i czyni ruch, jakby chciała wazą roztrzaskać główkę maleństwa. Siedząca obok niańka struchlała z przerażenia. Nagle rozlega się brzęk stłuczonej porcelany, a równocześnie rozlega się krzyk dziecka. Maleństwo zbudzone nagle płacze i wyciąga rączęta do matki, a ta szczęśliwa, ze łzami radości przyciska je do serca. Doświadczenie się udało. Rozbiwszy wazę tuż obok kołyski dziecka, przekonała się, że nie odziedziczyło ono jej kalectwa.

Ta matka głuchoniema nie była wcale podobną do owej damy, której obojętność filozoficzna stała się niemal przysłowiową. Bóg nie poskąpił jej błogosławieństwa, więc miała liczną rodzinę, która chowała się w pięknym domu na wsi, tuż obok rzeki. Pewnego dnia zapytano ją, czy tak bliskie sąsiedztwo rzeki nie jest niebezpieczne dla dzieci.

— O nie... broń Boże... odpowiada... do tego czasu utopiło się tylko troje czy czworo!...

Na szczęście, matki takie są wyjątkami. Możnaby obejść świat cały i nie znaleźć takiej drugiej.

* * *

„Każdy rok zabierze wam cząstkę życia, pisze Gustaw Droz, w jednem z dzieł swoich, z każdą chwilą ściśnia się koło interesów i przyjemności wśród których żyjecie. Umysł wasz powoli tracić będzie siłę i żądać wypoczynku. W miarę utraty tej siły, coraz bardziej sercem żyć będziecie. Przywiązanie cudze, będące początkowo przyjemnością, radością, rozkoszą, stanie się z wiekiem jedyną waszą potrzebą. Ktokolwiek jesteście, mężowie stanu, czy artyści, bankierzy czy rzemieślnicy, gdy wiek posrebrzy wam włosy, będziecie tylko ojcami!"

Posłuchajmy jeszcze co mówi znakomita znawczyni serca ludzkiego, George Sand:

„Czyż święte związki rodziny mogą być kiedykolwiek zapoznane? Czy w sercu ludzkiem może coś wzbudzić uczucie tak potężne, jak na widok potomstwa ukochanego?... Dzieci nasze są streszczeniem wszystkich naszych wspomnień, naszych nadziei. Spojrzenie tyle drogich istot ożywia całą przeszłość rozkoszy i bólów, miłości i smutku. Gdy życie nasze znika powoli, równocześnie budzi się ono na uśmiechniętych usteczkach dziecięcia naszego."

* * *

Na co potrzebne są dzieci?... pytaliśmy na początku tego rozdziału. Na to, byśmy się w nich odradzali.

Zdadzą się też na co innego... Przyjrzyjmy się tylko uważnie, a wnet dostrzeżemy, że dzieci są wybornemi nauczycielami i kierownikami swych rodziców.

XXI.

Wychowanie rodziców.

„Moja przyjaciółko — mówiła pewnego razu stara przełożona zgromadzenia kwakrów do młodej pani, która chciała przyjąć za swoją, biedną dziewczynkę, sierotę bez ojca i matki — nie wiem czy potrafisz dobrze wykształcić tę dziecinę, ale jestem pewną, że ona ciebie doskonale wykształci."

To samo myślał Michelet pisząc: „dziecko jest nauczycielem matki." Bezwątpienia, i ojca także.

Wskazując dziecku drogę, jaką postępować powinno, rodzice pomimowoli i wiedzy sami uczą się, co czynić mają, a wpajając w drobną swą rodzinę przymioty, zyskują na rozsądku, poczuciu sprawiedliwości i miłości.

Dzieci są dla rodziców siłą odmładzającą.

Powiadają, że ojciec i matka starzeją przy dzieciach. — To prawda, starzeją w lata, w doświadczenie; lecz w kole tych maleństw wesołych, szczebiotliwych serce młodnieje, do życia budzą się szlachetne popędy, z lat dawnych. Dzieci użyczają nam skrzydeł orlich, na których możemy wznosić się w najszczytniejsze sfery miłości i poświęcenia, zamiast stąpać po suchych, zimnych, jałowych głazach sobkowstwa.

„Kto kocha prawdziwie dzieci swoje, ten kocha kraj, i jego mieszkańców, i ludzkość całą; kto dobrym jest ojcem, ten jest także dobrym obywatelem".

Nie każde dziecko przynosi z sobą na świat same tylko cnoty i przymioty. Nie ulega wątpliwości, że złe skłonności ojców przechodzą na dzieci z pokolenia na pokolenie. Ale skłonności te można od lat najmłodszych wykorzeniać, zwalczać, a nie jest to rzeczą wcale trudną dla tego, kto chce dziecko swe wychować dobrze i starannie.

Chcąc wdrożyć w nie jakąkolwiek zasadę, zwłaszcza, jeżeli ma ona znaczenie praktyczne, najłatwiej dojdziemy do celu, dając z siebie samych przykład odpowiedni.

Jeżeli ojciec pragnie, aby syn jego nie popełniał tego lub owego błędu, powinien bacznie strzedz się, by samemu w błąd ten nie popaść.

Pewnego dnia dziecko pięcioletnie, widząc ojca zagniewanego, podchodzi i rzecze doń tonem perswazji:

— Tatusiu, proszę się nie gniewać, bo inaczej to i ja będę się gniewał jak dorosnę.

Małpy znane są z instynktu naśladowniczego, cokolwiek ujrzą, natychmiast to samo powtarzają, najczęściej bezmyślnie. Dziecko w takim samym niemal stopniu instynkt ów posiada, z tą tylko różnicą, iż dziecko naśladuje z pewną myślą wszystko, co ujrzy w swem otoczeniu. Stąd także pochodzi własność kształcenia dziecka, kształcenie bowiem jest tylko naśladowaniem.

Bardzo źle robią i nieraz na wielkie niebezpieczeństwa narażają się ci, co czynią lub mówią coś wobec dziecka, chociażby nawet najmłodszego, czego wstydziliby się czynić lub mówić wobec osoby dorosłej.

Wiek dziecięcy odznacza się nieporównaną siłą obserwacyjną, a zarazem kolosalną pamięcią.

Nie mówmy nigdy: „to jeszcze dziecko!..." gdyż to dziecko jest istotą, która widzi, rozważa, porównywuje i wyciąga wnioski z daleko większą przenikliwością niż sędzia śledczy, lub autor powieści psychologicznych.

Dlatego też rodzice powinni zawsze starać się, ażeby wobec dzieci byli bardziej niż w każdej innej okazji, skromnymi, prawdomównymi, a zwłaszcza sprawiedliwymi.

Znanem jest powszechnie zdanie: „łatwiej nauczyć się złego niż dobrego." Być może. Gdyby jednak obserwacji dziecka podpadały same tylko przymioty, trudno przypuszczać aby w dziecku tem rozwinęły się błędy lub wady.

* * *

U kołyski syna pierworodnego zaczyna się kształcenie rodziców. Młodzi małżonkowie do tego czasu mogli być egoistami, niezdolnymi do pracy na korzyść bliźnich, nierozumiejącymi co to jest poświęcenie.

Lecz oto pojawia się dziecina, pan samowładny, któremu wszyscy do okoła hołdy nieść będą. On nauczy ich wkrótce miłosierdzia i poświęcenia.

Rodzice dotychczas samolubni, jedynie tylko o sobie samych myślący, widzą, iż pojawił się ktoś jeszcze o kim myśleć powinni, co więcej, którego potrzeby i zadowolenie muszą przekładać po nad swoje własne.

Gdy tego będzie potrzeba, wyrzekną się swych upodobań i przyzwyczajeń i chętnie poniosą je w ofierze tej maleńkiej istotce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 13. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Juliana męczennika i Katarzyny Rykcji; jutro Walentego.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku odbędzie się dziś nabożeństwo odpustowe, na cześć św. Katarzyny Rykcji, panny zakonu św. Dominika. Jutro w kościele św. Florjana nabożeństwo jednodniowe cechu piekarzy.

Kalendarz myśliwski na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta spiczaki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, kolonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 54 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 51 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 57. Pierwsza kwadra księżyca przypada dziś o godz. 11 min. 43 rano. Kalendarz przepowiada z chwilą zmiany księżyca dni pochmurne, wietrzne, zimne i śnieżne zawieje.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 5.

Raut na Przytulisko brata Alberta, powiódł się pod każdym względem doskonale. Program zabawy był wielce urozmaicony. Prócz licytacji kosztownych darów, jak: makat, dzieł sztuki, przedmiotów galanteryjnych itp., która przyniosła znaczny dochód, publiczność miała sposobność przysłuchania się znakomitej grze na skrzypcach p. kapelmistrza Hocka, grze na cytrze p. Brauna i wreszcie pięknej deklamacji p. Konopki, który tak w „Romie" Krasińskiego, jak i w „Swarliwej żonie" Kamińskiego, rozwinął swój niepospolity talent recytatorski. Dochód z rautu wynosi około 700 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 15 b. m. Na porządku dziennym, między innemi, będzie sprawa podkopu przy ulicy Lubicz.

Cech rzeźnicki, z okazji umieszczenia w sali cechowej portretów królów polskich i cesarza Franciszka Józefa, otrzymał od p. ministra Jaworskiego i wielu posłów życzenia rozwoju dla tej pożytecznej instytucji. Namiestnik zaś, hr. Badeni, w odręcznem piśmie, prócz życzeń, przysłał podziękowanie za toast, wniesiony na cześć jego.

Towarzystwo „Oświaty ludowej" obradowało onegdaj nad zmianą statutu w pełnym, gdyż przeszło 80 osób liczącym komplecie. Obradom przewodniczył ks. kanonik Pelczar. Sprawa przybrania przez Wydział 6 członków wywołała żywe rozprawy, gdyż przeciw temu wnioskowi występowali pp. prof. Kasparek, Walery Eljarz i Kazimierz Bartoszewicz. Pomimo opozycji, przyjęto projekt w brzmieniu proponowanem. Natomiast walne zebranie oświadczyło się za wielu innemi poprawkami statutu, stawianemi przez p. Bartoszewicza, a mianowicie: 1) żeby Walne zgromadzenia odbywały się tylko w Krakowie a nie w rozmaitych miejscowościach, 2) żeby posiedzenia Wydziału odbywały się przynajmniej raz na miesiąc. Pomijamy poprawki drobniejsze; z powodu spóźnionej pory nie mogła się rozwinąć dyskusja nad wnioskami p. Hopcasa, w których tenże proponował zupełnie inną organizację zarządów okręgowych Towarzystwa. A szkoda, gdyż organizacja dzisiejsza zarządów według projektu Wydziału, zacieśnia wszelkie ich prawa, co prawdopodobnie wpłynie ujemnie na ich rozwój.

Dr. Juljusz Bandrowski, o którego nieszczęściu i wyjeździe donosiliśmy przed kilku dniami, powrócił już do Krakowa i ordynuje jak dawniej.

Na wystawie sztuk pięknych ukazały się następujące dzieła sztuki. 1) „Osaczenie dzika w kniei" i „Lisy na tropie", dwie palety Wielogłowskiego. 2) „Portret damy" Mardasiewicza. 3).

„Gra w scyzoryki", obraz Krzyształowicza. 4) „Du najec", obraz Stasiaka. 5) „Jesień", obraz z r. 1887 Witkiewicza. 6) „Wachlarz" Mańkowskiego. 7) dra Fran. Smolki pertrety (impressjonizm) Wyspiańskiego.

Prezydent kolei państwowych p. Bieliński, przybył wczoraj wieczorem ze Lwowa do naszego miasta, gdzie zabawi przez cały dzień dzisiejszy.

Koncert na pomnik dla A. Grottgera. Wobec znanej zasady, że cel dobry usprawiedliwia wiele, rozpowszechnionem jest dość mniemanie, iż spowodowany dobroczynnością koncert nie powinien ulegać rozstrząsaniu. Wieleby jednak o tem powiedzieć można, bo tylko to, co mierne a pyszne, lęka się krytyki i zasłaniając się opończą nietykalnej dobroczynności wychyla rękę po same pochwały. Ale nawet pobłażliwość dziennikarska na niewiele się tutaj przyda wobec słuchaczów, którzy wprawdzie w czasie produkcji siłą się na gesta i miny nie tające „ślicznie", po wykonaniu atoli wyrażają zdania, które tylko potrzeba przepisać, a sprawozdanie będzie gotowe. Użyjmy dziś tego sposobu, aby podać przebieg z wieczoru urządzonego wczoraj w teatrze dla pomnożenia funduszu na pomnik nieśmiertelnej pamięci twórcy „Lituanii".

Otóż mówiono, że wykonanie kilku części bogatego w grube efekta, ale w treść dość ubogiego koncertu Litolfa, dało młodej pianistce p. Loria sposobność do wykazania znacznego w ostatnich czasach postępu. Oczywisty to dowód, że oklaski, którymi publiczność za każdym razem utalentowaną uczennicę prof. Domaniewskiego obsypuje, nie upajają jej, jak to niestety zbyt często dzieje się z młodzieżą, ale dodaje bodźca do pracy i zdobycia coraz wyższego stopnia w sztuce, dla której kwalifikują ją wrodzone zdolności.

O chórach, zaprezentowanych przez dyr. Barabasza, mówiono, że szły gładko, ale brak im było siły, jakiej zwłaszcza utwory Griega się domagały. Barytonowa zaś partja w solowym ustępie „Landkennung" musiała się dziwić nie mało, że ją powierzono głosowi tenorowemu p. Malawskiego. Bądź co bądź głos ten silny i dźwięczny, choć z odcieniem gardlanym, zasługiwałby, aby był w dobrej szkole kształcony. Tymczasem niechby śpiewak starał się przynajmniej o wyraźniejszą wymowę, która obecnie zupełnie jest niezrozumiała.

O akompanjamencie do Koncertu Litolfa i odegranej na wstępie Uwerturze Thomasa z opery „Raimond", był jeden głos tylko. Zgadnijcie jaki? Oto, że do sympatji, jaką się cieszy orkiestra 13 pułku i jej kierownik, p. Hock, trudno dodać coś nowego.

Tyle o koncercie, po którym, jak dzieci na przyjście gwiazdki, czekaliśmy niecierpliwie na pojawienie się „Polonii" Grottgera, tej apoteozy naszych cierpień i naszej chwały. Weszła ona nareszcie, dając w pięciu obrazach cacko prawdziwe za sprawą takich majstrów, jak: Benedyktowicz, Pruszkowski, Stasiak, Tetmajer i Wodzinowski. Jakkolwiek wszystkie obrazy zalecały się nadzwyczajną pięknością, trzy atoli ostatnie: „Nieszczęsna wieść", „Moskale idą" i „Napad", dzięki dobremu oświetleniu, najsilniejsze wywarły wrażenie na publiczności, niestety, nie dość licznie zebranej.

„Solidarność". Otrzymaliśmy pismo następujące:

„W nrze *Głosu Narodu* z 11 b. m. wyczytali podpisani wzmiankę o walnem zgromadzeniu „Solidarności", opartą na niedość dokładnych informacjach.

Walne zgromadzenie z 10 b. m. zwołał wiceprezes „Solidarności" dr. Adam Bobilewicz. Zwołanie to uznała władza polityczna za prawomocne. Ponieważ dr. Bobilewicz nie mógł być obecnym na zgromadzeniu, upoważnił sekretarza, p. Zygmunta Seweryna, swoim biletem do zastąpienia go.

W myśl tego upoważnienia przewodniczył p. Z. Seweryn zgromadzeniu z 10 b. m., które dokonało wyboru Zarządu, a mianowicie wybrało prezesem p. Aureljusza Pruszyńskiego, wiceprezesem Franciszka Mosoczego, skarbnikiem p. Jana Deptucha, sekretarzem p. Zygmunta Seweryna, jakoteż dokonało innych przepisanych statutem wyborów. Ponieważ niektórzy nieczłonkowie obecni na zgromadzeniu z 10 b. m. kwestjonowali jego prawomocność, poleciło walne zgromadzenie, aby prezydjum w czasie najkrótszym porozumiało się z władzą polityczną, uprzedzając możliwe doniesienie z innej strony. W myśl tej uchwały przedłożyło prezydjum w dniu 11. b. m. c. k. Dyrekcji policji wyczerpujący protokół i wykaz nowowybranych członków zarządu, a w dniu 12 b. m. otrzymało z ust dra Banacha odpowiedź, iż władza polityczna nie widzi powodów do kwestjonowania prawomocności zgromadzenia z 10 b. m.

Nowowybrane Prezydjum zwoła zarząd w dniach najbliższych, po jego zaś ukonstytuowaniu się na porządek dzienny wejdzie przyjęcie na członków „Solidarności" tych osób, które do tej pory objawią swoje życzenie.

Aureliusz Pruszyński, prezes. *Franciszek Mosoczy*, wiceprezes.
Zygmunt Seweryn, sekretarz. *Jan Deptuch*, skarbnik.

Wiadomości kolejowe. Czynności zastępcy dyrektora po zgasłym śp. Władysławie Słonińskim, pełni czasowo, referent ruchu p. inspektor Szukiewicz. Do nowej dyrekcji kolej w Stanisławowie, przeniesionych zostanie z wiosną br. 46 urzędników. Z tych kilku naczelników biur już w marcu opuści Kraków, celem zorganizowania w Stanisławowie odpowiednich oddziałów.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych składa serdeczne podziękowanie wszystkim dobrodziejom, którzy, nadesłaniem używanej odzieży, pomogli najbiedniejszym dzieciom do korzystania z nauki w szkole. Przysłano dla dziewcząt 87 sztuk odzieży i 46 par pończoch, dla członców 40 sztuk odzieży, którą obdzielono najuboższe dzieci katolickie szkół ludowych. Wydział zwraca się ponownie do wszystkich dobroczynnych osób o dalsze przysyłanie używanej odzieży tak dla dziewcząt, jak dla chłopców do IX szkoły przy ulicy Bernardyńskiej. Imieniem wydziału: Prezes *Dr. H. Jordan.* Czł. wydziału *J. Pogonowska.*

*** Teatra amatorskie.** Do znacznej liczby teatrów amatorskich, jakie w Krakowie stale prosperują, niezadługo przybędzie jeszcze jeden. Oto „Zgoda" uzyskawszy okazałą salę dla swojego Stowarzyszenia, zamierza wybudować scenę. Do postanowienia tego skłonił „Zgodę" dar p. delegata, który udzielił Towarzystwu znaczną część dekoracyj ze starego teatru. Taki sam dar otrzymało Stowarzyszenie „Praca", które prócz tego dostało 50 krzeseł z lóż teatralnych. Członkowie Stowarzyszenia wielce ucieszeni tak pożądanym dla nich darem, szczerą wdzięczność wyrażają z tego powodu panu delegatowi Laskowskiemu.

Posiedzenie oddziału wioślarskiego Tow. gimnastycznego „Sokół", odbyło się pod przewodnictwem p. Józefa Rudnickiego, dnia 10 b. m. Po wyczerpującej rozprawie, uchwalono jednogłośnie odwołać się do wydziału „Sokoła", o udzielenie odpowiedniego funduszu na sprawienie 5 łodzi, mianowicie: 2 łodzi rasowych, 4 wiosłowych, 2 skifow, 1-ej czterowiosłówki do nauki i 12 par wioseł. Oddział wioślarski liczy obecnie 30 członków, którzy przez ubiegłe dwa lata zapłacili wkładek 350 złr., a nadto z własnej kieszeni pokryli prawie wszystkie wydatki, wynikające z najmu przystani, służby, oświetlenia itp. Oddział ten, pomimo szczupłych funduszów, rozwinął się pomyślnie, obecnie jednak do dalszej pracy potrzebuje znaczniejszej zapomogi w kwocie 1800 złr., bez której nie mógłby się utrzymać ten oddział sympatyczny.

Zulusi. Onegdaj zauważyliśmy na szosie, po za miastem, kilku cyklistów, którzy, korzystając z nieco obmarzniętej ziemi, odbywali już treningi ny rowerach. Byli to tak zwani Zulusi, nie mająca nic wspólnego z towarzystwem cyklistów. Zapaleni sportowcy, nie musieli być jednak zadowoleni, gdyż zbyt rozmiękła ziemia w wysokim stodniu utrudniała im ćwiczenia.

Śnieg zaczął wczoraj padać we Lwowie — przeciwnie, u nas, wiosna w całej pełni. Gdzie lepiej?

Wodociągi i kanalizacja w Czerniowcach. *Gazeta Polska* pisze: „Ważną tę dla miasta sprawę doprowadzono wreszcie do ostatecznego rozdania przedsiębiorstwa budowy. Rada miejska na czwartkowem, jawnem posiedzeniu, jednogłośną uchwałą powierzyła przeprowadzenie wodociągów i kanalizacji firmom: „Rumpel & Niklas" i „Pittl & Brausewetter". Uchwała powyższa sprawiła w mieście dobre wrażenie, wszyscy bowiem kompetentni zgadzają się, że oferty wymienionych firm przedstawiały najlepsze korzyści dla gminy i dawały pewność, iż przedsiębiorstwo będzie należycie wykonanem. Kiedyż będzie to miał Kraków?

Każdy pułk piechoty i strzelców w Prusiech ma otrzymać po dwa welocypedy. Ogólna ich liczba wyniesie 830.

Za oszustwo i lichwę. Podana przez nas przed dwoma tygodniami sprawa o lichwę 100 do 1400%, której dopuszczał się w pow. uhnowskim Ichel Klein, została wczoraj wyrokiem zakończoną. Po pełnem przedmiotowości przemówieniu prokuratora Piwockiego, trybunał obradował nad wyrokiem o 94 wypadkach lichwy niemal całe trzy dni a wczoraj ogłoszony wyrok skazuje Ichela Kleina za zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199 u. k., za występek lichwy i przekroczenie oszustwa z §. 461 uk. na rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem w tygodniu i 1000 złr. grzywny lub, w razie nieściągalności, sto dni aresztu. — Oby to był przykład odstraszający dla innych łotrów.

„Ognisko" we Wiedniu. Na walnem zgromadzeniu tego towarzystwa, które się odbyło dnia 1 lutego b. r., wy rano prezesem akademika Ludwika Bieniaszewskiego. w miejsce dr. Józefa Skąpskiego. który jeszcze w grudniu zeszłego roku z Wiednia wyjechał.

W Hliboce pojawił się temi dniami wściekły pies, który pokaleczył wiele psów w całej miejscowości. Biegając po ulicach, rzucił się także na kilkoro ludzi i porwał na nich odzież, na szczęście jednak nikogo nie ukąsił. Sekretarz gminy p. Starczewski, puścił się za nim w pogoń z bronią w ręku i zaledwie milę po za Hliboką dopędził chore zwierzę i zabił celnym strzałem.

Ruski „Sokół" ukonstytuował się już we Lwowie.

Elektryczność. Wiedeńska firma „Siemens & Halske" zawiadamia, że we Lwowie (ul. Pańska 16) otworzyła techniczne biuro, które wszystkie interesa tyczące się Galicji i Bukowiny i wchodzące w zakres oświetlenia elektrycznego, przenoszenia siłyza pomocą elektryczności itp. załatwiać będzie.

Wypadek. Ubiegłego czwartku szalał wicher na Bukowinie i stał się powodem nieszczęśliwego wypadku. Z Sadagóry powracał jednokonnym wózkiem woźnica Aron Reisch. Gdy przejeżdżał obok olejarni Waltera, oderwała się gałęź od topoli i ciężko skaleczyła go w głowę. Oddano go do szpitala, gdzie wątpią, by wyzdrowiał.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Obrączka złota. 2) Pugilares skórkowy z małą kwotą i kwitem; 3) Parasol; 4) Okrywka damska aksamitna; 5) 11 kluczy; 6) Zarękawek futrzany z chustką; 7) Książka doręczeń; 8) Cwikier; 9) Pierścień złoty; 10) Pierścień złoty z turkusem; 11) Tytonierka; 12) Bransoletka.

Z teatru. Dziś, We Wtorek, dramat w 4 aktach M. Zglińskiego p. t. „Jakób Warka".

Nekrologia. Władysław Słoniński, inżynier-zastępca dyrektora kolei państwowej, urodzony w r. 1838 zmarł w Krakowie 11 b. m. Wyprowadzenie zwłok z gmachu Dyrekcji kolei przy placu Matejki dziś o godz. 3 popołudniu na cmentarz miejscowy.

Marja Topińska ur. w 1844 r. zmarła w Krakowie 10 b. m.

ROZMAITOŚCI.

Książe Henryk Orleański umieścił w *Figarze* manifest, wzywający władze i naród do przedsię-

wzięcia kroków celem oswobodzenia z niewoli trzech Francuzów: Roty, Bouyer i Fritz Humbert Droz, którzy przed pół rokiem porwani zostali przez korsarzy w Tonkinie i znoszą straszne tortury, albowiem rozbójnicy żądają za nich po 100.000 piastrów okupu za każdego. Książę w rzeczonym manifeście oskarża {władze francuskie w Tonkinie o niedołęstwo i wzywa publiczność do żądania wymiaru sprawiedliwości i zbierania składek na okup; przypomina też, że przed trzema wiekami zbierano składki na okup Bayarda i wołano wówczas: „Prządźcie, kobiety Francji!“ Otóż *Temps* poprawia ten błąd historyczny, że nie na Bayarda zbierano wówczas składki, lecz na oswobodzenie Du Guesclina, o 150 lat przed Bayardem.

Szereg Harpagonów współczesnych powiększył niejaki ojciec Fleutelot, który zmarł w tych dniach w Auxerre, przeżywszy lat 85. Od jakich lat 50 zbierał nieboszczyk codziennie na ulicach kawałki drzewa, węgla, gałgany, niedopałki cygar i inne odpadki; przytem ubrany był w takie łachmany i wyglądał tak nędznie, że ludzie z własnego popędu wspierali go jałmużną. Gdy po śmierci jego władze wobec krewnych nieboszczyka otworzyli niechlujne w najwyższym stopniu mieszkanie, znaleziono w piwnicy 400 butelek wina Bordeaux, pokrytych pyłem i pajęczyną. Wino to pochodzi z roku 1790, a Fleutelot odziedziczył owe 400 butelek po rodzicach, lecz ani jednej z nich nie tknął. Podczas ostatniej wojny dom jego pozostał nienaruszony, albowiem nikomu nie wpadło na myśl dać kwaterunek staremu żebrakowi. Spadkobiercy wiedzieli, że musi on mieć majątek, lecz we wszystkich szafach, skrzyniach, biurkach znaleziono tylko kurz i pajęczynę. Nareszcie odkryto w kącie śpichlerza nawpół przez robactwo stoczoną skrzynię, napchaną różnemi papierami wartościowemi na ogólna sumę 910,000 franków, z kuponami nieobciętemi od roku 1883, które przedstawiają dziś sumę 140,000 franków. Nadto znaleziono i gotówkę. — Prócz tego zostawia Fleutelot wielkie dobra ziemskie pod Villeneuve-sur-Yonne od lat 50 zupełnie zapuszczone. Budynki się porozpadały, a lasy, zajmujące 100 hektarów, zamieniły się w istny las dziewiczy. Fleutelot umarł z zimna i głodu.

Lokomotywa elektryczna. Ogromne zaciekawienie obudziły próby lokomotywy elektrycznej, dokonane na przestrzeni pomiędzy Hawrem a Beuzeval. Wynalazcą jest Heilmann, który, jak twierdzą naoczni świadkowie tej próby, osiągnął w dziele swojem wszystkie pożądane zalety. Pociąg, złożony z 10-u wagonów, przebył oznaczoną przestrzeń w stosunku mniej więcej 70—75 kilometrów na godzinę, a szybkość ta z łatwością da się posunąć do 100, a nawet 120 kilom. Kształt lokomotywy różni się wielce od dotychczasowych; przedewszystkiem jest nie na przodzie, lecz z tyłu, maszynista więc widzi przed sobą drogę doskonale, a specjalny przyrząd wskazuje mu ciągle ciśnienie pary, ilość obrotów koła na sekundę i natężenie elektryczności. Lokomotywa ta nie zużywa więcej materjału opałowego, niż zwyczajna, a ma tę wyższość, że nie psuje szyn i nie sprawia najmniejszego drgania, zalety te więc w połączeniu z szybkością stawią ją nader wysoko. Kolej zachodnia ułatwiła wynalazcy dokonanie próby, prawdopodobnie więc zajmie się eksploatacją maszyny, którą ochrzczono nazwą: *Fusée électrique*.

Najstarsza kapalnia na świecie. Kopalnia rudy miedzianej w Stora Koppaberget w Szwecji jest najstarszą na świecie, bo od lat przeszło 800 dostarcza miedzi krajowi, a właścicielowi olbrzymie dochody. Według pewnych danych wydobyto stamtąd w r. 1650 3455 tonn rudy miedzianej. Następnie ilość wydobytej rudy stopniowo się zmniejszała tak, że w najnowszych czasach: w r. 1850 wydobyto zaledwie 750 ton a 1891 jeszcze mniej, bo tylko 271.

Koty na morzu. Powszechnem jest mniemanie, że Anglicy dla tego tak chętnie zabierają na pokłady swych okrętów koty, aby się zabezpieczyć przeciwko szczurom i myszom, które na okrętach są bardzo szkodliwe. W rzeczywistości jednak przyczyną tego jest ustawa angielska, według której okręt. spotkany na morzu bez żywej istoty, przechodzi na własność korony, admiralicji lub znalazcy. Bardzo często się zdarza, że w niebezpieczeństwie załoga opuszcza okręt, pozostają tylko koty, które wstręt do wody wstrzymuje od rzucania się w morze, i w ten sposób okręt, jeżeli nie ulegnie zniszczeniu, powraca do pierwotnego swego właściciela.

Kradzież na zamku Esterhazy. Na zamku Esterhazy, własności ks. Esterhazego, dokonano w ubiegłym tygodniu kradzieży czterech złotych talerzy wartości 50.000 złr., które jeden z przodków ks. Esterhazy'ego, będąc posłem austrjackim w Londynie otrzymał był od Marji Stuart i do zamku Esterhazy sprowadził. W kilka dni później aresztowano w Oedenburgu powszechnie szanowanego złotnika, gdyż znaleziono u niego podczas rewizji owe drogocenne talerze, lecz niestety stopione.

Za obrazę religji, której się dopuściła *Posener Ztg.* w artykule o sukience Chrystusa w Argenteuil, skazała poznańska izba karna odpowiedzialnego redaktora tego pisma, Ryszarda Liebschera, na tydzień więzienia. Prokurator wniósł o 6-tygodniową karę więzienną.

Odkrycie. Niemiecka komisja archeologiczna w Atenach zawiadomiła berlińskie Towarzystwo archeologiczne, iż w wyschniętem łożysku Copaidy odkopała ruiny miasta. Początkowo mniemano, iż są to szczątki Myken; następnie jednak ze znalezionych okazów sztuki plastycznej wywnioskowano, iż miasto kwitło w epoce cywilizacji dotychczas nieznanej, a przynajmniej znanej bardzo mało.

W Berlinie baron Hans v. Bleichröder buduje wspaniały pałac przy Bendlerstrasse. Całe urządzenie zewnętrzne i wewnętrzne sprowadzono z Paryża. Architektem gmachu również jest Francuz, Henri Grandpierre. Jak Bleichröder, tak i inni potentaci tutejsi finansowi, ilekroć zapragną rzeczywistej elegancji i gustu artystycznego, zwracać się muszą do Francuzów.

Odznaczenie. Znakomity malarz angielski, Burne Jones, został mianowany baronem i parem Anglji. Ministerstwo Gladstona ofiarowywało to samo odznaczenie współzawodnikowi Jonesa, Wattsowi, lecz ten odmówił. Pierwszy to raz malarz wkracza do Izby lordów.

Spadkobiercy funduszu welfickiego. Czasopismo *Vorwärts* podaje następującą notatkę z zapewnieniem, iż wieść pochodzi ze źródła urzędowego i że nie jest bynajmniej wytworem humorystyki dziennikarskiej: „Przez czas długi cicho było o funduszu welfickim. Obecnie dowiadujemy się, iż znaleźli się spadkobiercy nietylko funduszu, ale i korony welfickiej. We Florencji żyją dwaj młodzieńcy, Giovanni i Raffaello Di Guelfi, pochodzący w prostej linji od starożytnej rodziny z Fiesole; rodzina ta, prosto i legalnie, wywodzi się z młodszej linji starych Welfów (Guelfii) v. Este, książąt bawarskich, saskich i brunszwickich. Dwaj ci młodzieńcy, których drzewo genealogiczne jest „jasne i żadnych nie przedstawia wątpliwości“, w dniu 24 listopada r. z. wręczyli, za pośrednictwem notarjusza, włoskiemu ministerstwu spraw zewnętrznych do przesłania rządowi niemieckiemu dokumentu, w którym wykazują wszystkie swoje kwalifikacje i pretensje, tak co do korony, jak i funduszu welfickiego.“

Jazdy balonem, urządzane staraniem austrjackiego Towarzystwa aeronautycznego, bardzo dotąd obfity przyniosły plon naukowy. Przedsięwzięto ich dotąd 16, mianowicie: 6 balonem „Humboldt“, 10 balonem „Feniks“. Podług wykazów urzędowych, wysokość osiągnięta wahała się pomiędzy 1 930 a 6.105 metrów. W czasie jednej jazdy zdołano z Berlina zdjąć cały szereg fotografij. W podróżach swoich w wysokości 4.200 do 4.500 metrów przecięto chmury, złożone z igieł lodowatych. Gdy raz wzniesiono się przy wschodzie słońca, już z Bernau ujrzano morze Baltyckie. W czasie nocnych podróży kosz i instrumenty oświetlone były elektrycznością. „Feniks“ pewnej nocy wrześniowej, wznosząc się około północy nad Berlinem, miał pod sobą widok przepysznie oświetlonego miasta, którego łuna była mu przewodnikiem aż do miasta Fürstenwaldu, a tutaj znowu ukazała się łuna miasta Frankfurtu nad Odrą. Niebawem wynik spostrzeżeń ukaże się w szczupłem sprawozdaniu stałych kierowników balonów: Grossa i urzędnika instytutu meteorologicznego, dra Bersona.

Grand hiszpański krawcem. W Temeszwarze, na przedmieściu Josephstadt, zmarł w tych dniach pewien krawiec, który pochodził z grandowskiej rodziny hiszpańskiej. Pełne jego nazwisko brzmiało: Don Juan Maria Diaz de Aux et Torellas, zwano go zaś Janem Torellas. W latach trzydziestych, ojciec jego, właściciel wielu posiadłości w Hiszpanji musiał wskutek wmieszania się w sprawy polityczne opuścić ojczyznę i za mały kapitalik, ocalony z rozbicia, kupił pewna posiadłość ziemską około Wersahetz, w Węgrzech południowych. — Wskutek niepowodzeń, stracił i tę resztę, po jego śmierci zaś blakającego się sierote wziął na wychowanie pewien miejscowy krawiec i wyuczył tego rzemiosła. Urodzony grand hiszpański do końca życia pozostał przy krawiectwie, a był w całem mieście znany i szanowany. W ostatnich czasach zamyślał o odzyskaniu skonfiskowanych dóbr rodzinnych, brakło mu jednak środków do prowadzenia tej sprawy.

Wrażenie po sztuce Hauptmana. Paryski Teatr Wolny wystawił niedawno „Hanele“, poemat marzycielski Gerhardta Hauptmana. Oto wrażenie jednego ze słuchaczów, po wyjściu z sali: „Biegałem po bulwarze z gołą głową, wchłaniając świeże powietrze, upajając się światłem latarni, uszczęśliwiony, żem się otrząsnął ze tej gorączkowej zmory, z posępnej pretensjonalnej pantominy, zalatującej stęchłem kadzidłem, pełnej niedorzeczności potwornej“.

HUMOR.

Wzór stylu reporterskiego:
„Ślizgawica była tak silna, iż najstarsi nawet ludzie na nogach utrzymać się nie mogli“.

— Panie łaskawy! Chciałem panu zadać jedno maleńkie pytanie. Dlaczego pan, wbrew ogólnemu zwyczajowi, nosisz watę w uszach w domu, a wyjmujesz ją, gdy wychodzisz na ulicę?
— Dlaczego? Mam pięć muzykalnych córek w domu...

Kra na Wiśle już ruszyła,
Wiatr roztapia ją i deszcze,
Moja żona obrażona,
Zagniewaną wciąż jest jeszcze.

Przed miesiącem — się rozeszło,
O zabawę u cyklarzy,
Znikł karnawał bezpowrotnie,
Ona chłodem wciąż mnie darzy.

Szedłem przeto z nią nad Wisłę,
Gdzie też gapiów stała tłuszcza.
— Spojrzyj żono, łono z lodu
Jak wosk miękknie, rusza, puszcza...

Moja pani na te słowa
Pogardliwie wzrok wyłupia:
— Wisła może ustępować,
Ale ja, nie taka głupia!

— Panie! — woła na ulicy dama, oburzona na donżuana, który gwałtem chce jej narzucić swoje towarzystwo — czy długo jeszcze będziesz mnie pan prześladował?!
— To zależy, łaskawa pani, od tego, jak daleko pani mieszka...

— Janie! co to znaczy? Cygara mi giną. Dzielisz się niemi ze mną?
— Iii, proszę pana — odpowie Jan z flegmą — miałbym tam panu kraść cygara! Z poprzedniej służby jeszcze mi całe pudełko pozostało...

Zabitego dzika w lesie
Przywieźli do miasta,
Zewsząd zbiegli się ludziska
I ciekawość wzrasta!
Wtem krakowski przyszedł Nemrod
I wyrzekł z okrzykiem:
„Teraz mogę mówić śmiało,
Żem się spotkał z dzikiem!“

OSTATNIA POCZTA.

W Sejmie toczyły się wczoraj najpierw rozprawy nad stanem zakładu drohowyzkiego, przy której to sposobności hr. Stan. Tarnowski wytykał braki w tymże zakładzie pod względem wychowawczym i wniósł poprawkę wzywającą Wydział kr., by złe zbadał i usunął. — Na misje katolickie, mimo opozycji kilku Rusinów, uchwalono 3.000 złr. — Przyjęto sprawozdanie o krajowych składach publicznych we Lwowie i Krakowie. — Uchwalono 4.000 na pokrycie kosztów komisji licencjonujących, celem podniesienia hodowli bydła. — Przeznaczono 10.000 na zakupienie pamiątek po śp. Janie Matejce, które będą złożone w Muzeum jego imienia. — Przyznano wdowie po śp. Zygmuncie Sawczyńskim rocznie 500 złr. a wdowie po ruskim poecie Szaszkiewiczu 300 rocznie. — Postanowiono domagać się od rządu, aby w połowie z krajem poniósł koszta budynków, które muszą stanąć w szkole Czernichowskiej. — Na zalesienie wydm piasczystych w powiecie niskim dano 2.480 złr. a gminie Parchacz na ten sam cel przyrzeczono dać 200 złr. Postanowiono wezwać rząd, aby konie dla armji kupował głównie u hodowców i popierać budowę koleji z Rzeszowa do Rozwadowa, nad czem jednak Wydział kr. będzie jeszcze radził.

Z rozpoczęciem wczorajszej rozprawy przeciw członkom „Omladiny“ tak sala rozpraw, jak korytarze, oraz sala, przeznaczona dla świadków, obsadzone zostały silnie strażą policyjną. Obrońcy, zarówno jak i oskarżeni, oświadczają, że nie będą prowadzili obrony pod naciskiem bagnetów. Oskarżeni wskakują na ławki, wzywając straż, ażeby bagnetami przeszyła im piersi. Wskutek niesłychanego tumultu, prezydent zarządza opróżnienie sali. Po ponownem otwarciu posiedzenia, prezydent oświadcza, że puszczone bezkarnie zajścia ostatniego posiedzenia wskazały konieczność powołania straży bezpieczeństwa. Usunięcia tej straży należy oczekiwać dopiero wtedy, jeśli oskarżeni zechcą się zachowywać spokojnie. Po tych słowach prezydenta tumult ponowił się. Obrońcy składają obronę; oskarżeni zrzekają się wyboru nowych obrońców. Wobec tego posiedzenie zostało zamknięte. Dalszy ciąg rozprawy odbył się wczoraj wieczorem. Opuszczając salę, wołają oskarżeni, że na posiedzenie nie przyjdą.

Sprawca stwierdzonej w swoim czasie w Rakonicach kradzieży dynamitu i zamachu dynamitowego na dom dra Wolfa, został wykryty i aresztowany. Jest nim 21-letni górnik, Wacław Szwacha, który przyznaje się do winy. Skradziony dynamit znaleziono, wskutek zeznań Szwachy, zakopany po połowie w różnych miejscach.

W Madrycie rada ministrów obradowała nad depeszami, nadesłanemi przez marszałka Martineza Camposa. Marszałek donosi, że sułtan Marokka przyjął w zasadzie żądania Hiszpanji, lecz wypełnienie ich doznaje zwłoki. Po dłuższej dyskusji uchwaliła rada ministrów udzielić ponownie marszałkowi pełnomocnictwa do przeprowadzenia powierzonej mu misji, a nadto zarządziła, aby korpus armji w Andaluzji, oraz flota były w pogotowiu na wszelką ewentualność.

Cholera znowu się pojawiła w Konstantynopolu. Urzędownie stwierdzono, że w przeszłym tygodniu, od poniedziałku do piątku, zaszło 42 wypadków zasłabnięcia. Ogólnie sądzą, że faktyczna cyfra jest o wiele wyższa.

Do *Daily News* donoszą z Odessy, że eksport zboża z Odessy i Nikołajewa do Marsylji, utknął nagle wobec spodziewanych wysokich ceł francuskich. Ztąd szydercze pytania rosyjskich producentów, czy to jest pierwszy owoc francusko-rosyjskiego zbratania.

Z Paryża donoszą, że podatki i cła przyniosły w styczniu nadwyżkę 23,661.900 fr. Z tego przypada 20,241.000 fr. na cła zbożowe.

Telegramy.

Wiedeń 13 lutego. Do *Neue Fr. Presse* donoszą, że stacjonowany w Kiszyniewie podpułkownik dragonów, Grygoriew, wskutek wyroku sądu wojennego w Odessie został powieszony (? słowo w tem miejscu nie dość wyraźne w telegramie) za szpiegostwo na korzyść Austrji i Rumunji, za co pobierał rocznie 24.000 franków.

Paryż 13 lutego. W kawiarni Terminus, naprzeciw dworca St. Lazar, jakiś młody człowiek, wchodząc, rzucił bombę, która trafiła w pająk elektryczny, wiszący w kawiarni. Nastąpił wybuch. Wszystkie okna pogruchotane, stoły marmurowe popękały, a latające czerepy 10 osób zraniły. Zewnątrz lokalu jeden podejrzany, gdy go policjant ujął, dał kilka strzałów i zranił dwóch przechodniów, ale mimo to go przytrzymano.

Praga 13 lutego. Wskutek scen gwałtownych podczas sobotnich rozpraw w sądzie w procesie „Omladinistów“ (patrz Ostatnie wiadomości) i wprowadzenie do sali uzbrojonych dozorców, ponowiły się wczoraj te sceny w rozmiarach jeszcze większych. Wśród wrzawy piekielnej wyprowadzono oskarżonych gwałtem z sali, oni zaś wychodząc, krzyczeli: „Hańba!“ Na korytarzach tłukli szyby i śpiewali pieśni rewolucyjne. Sąd postanowił mianować adjunkta obrońcą i rozprawy dalej prowadzić. W Sejmie interpelowali Młodoczesi co do tych awantur.

Belgrad 12 lutego. Dzienniki, ogłaszają list królowej Natalji do syna, ostrzegający go przed polityką Milana. (Nie wiadomo, czy list jest nowy, czy też dawniejszy. Gdyby był nowy, wątpić można, czyby go król kazał ogłaszać. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 13 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 361.25, Laenderbank 257.50, Staatsbahn 314.75, Lombardy 109.87.

Odpowiedzi Redakcji.

Wbny ks. H. w Osielcu. Stosując się do życzenia Waszej Wielebności, umieszczamy już codzień spostrzeżenia meteorologiczne. Oby one za to wywróżyły dobry urodzaj w tym roku!

Wpan W. Dąbrowski w Nowem Sączu. Wiadomość o śp. Piszu, była przecie ogłoszona w Nr. 28, z dnia 6 lutego. Tak samo i inne doniesienia. Prosimy tylko uważnie codzień *Głos Narodu* czytać, a przekona się szanowny Pan, że co mówimy, jest prawdą.

Surowemu krytykowi w Krakowie. Wczorajszą pocztą otrzymaliśmy genjalny wiersz Pański, z którego następujący ustęp przytaczamy:

Szkoda, bo dziennik dobry, wart lepszego losu.
I jeżli się zadowolni samą nazwą „Głosu“,
Garnąć się do niego będzie ta publiczność nasza,
Którą tytuł fanfaroński dotychczas odstrasza.

Nie, szanowny Panie, nie zadowolimy się tytułem tak skróconym, bo my chcemy zabierać głos w obronie i w interesie całego narodu, a jeżeli to się komu nie podoba, jeżeli to safandułom mąci drzymkę poobiednią, na to nie znajdziemy już rady. Zresztą, z czytelników, którzy biorą dziennik nie dla jego treści, nie dla jego wartości wewnętrznej, lecz dla tytułu, nie wielki pożytek... Gdybyśmy byli grafologami, natenczas z charakteru pisma moglibyśmy wysnuć wniosek, że autor powyższego wiersza należy do zagorzałych zwolenników *Czasu* więc i nasz dziennik chciałby ustroić na wzór i podobieństwo dziadusia z ulicy św. Tomasza. Lecz czy dwa wielkie grzyby w tak małym barszczyku, jak krakowski, nie byłoby za wiele?

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 lutego.

Grand Hotel. J. hr. Potocki z Galicji. D. Zgliński z Warszawy. E. br. Mertens z Tarnowa. R. Thyl z Wiednia. L. Oppenheim z Frankfurtu n. M. G. Mangelsdorf z Lipska.

Hotel Saski. J. Schopke z Oleszec. J. Filipowski z Kocowa. W. Mulaczek z Wiednia. W. Wierusz Kowalski z Bochni. J. Kindler z Pragi. H. Lipkowski z Komorówki.

Hotel Pollera. J. Schihofer z Wiednia. A. Stelly z Pragi. J. Kerbel z Biały. E. Blumenfeld z Biały. S. Eksner z Pragi. M. Eisenstein z Biały. J. Oliszewski z Dźwiniaczki. A. Pławicki ze Lwowa. H. Reich z Wadowic. A. Paciar z Karwin. M. Chilewski ze St. Sącza. E. Hetler z N. Sącza. O. Smelc z Bielska. J. Habenfeld z Oświęcimia. S. Weidfeld z Wiepert.

Hotel Europejski. L Heumann z Wrocławia. W. Miaskowski z Wrocławia. T. Kamiński z Mielca. M. Schwarz z Przemyśla. W. Lindenbaum z Drohobycza. D. I. Kluczycki z Mielca. J. Bulczyński z Pobiedziska. X. E. Kropelnicki z Łesiowki.

Hotel Polski. X. S. Radziejewski ze Szląska pr. L. Bartoszewicki z Monachium. K. Mongin z Moskwy. T. Dąbczyński z N. Sącza. W. Chrzanowski z N. Sącza. J. Maniecki z Zakopanego. A. Gienger z Boehni. Ż. Rozwadowski z Limanowy.

Hotel Narodowy. A. Górska ze Lwowa. B. Chorubski z Jasoska. A. Stopa z Makowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2. pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730·7 mm	730·6 mm	738·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	+8°,4	+7°,4	+11°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 4	SW 2	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	72%	98%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	10

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	98 —	Anglobank	155 25
Renta austr. srebrna	97 85	Union	262 —
Renta austr. 4% złota	120 30	Bankverein	128 75
Renta austr. 4% koronowa	97 40	Akcye Länderbank.	257 50
Akcye bank. austr.-w.	1000—	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	361 10	„ „ lwowsko-czerniow.	263 50
Londyn	125 55	„ „ południ.	109 50
Napoleony	61 30	Elbenthal	224 50
Dukaty	5 93	Nordbahn	2910 —
Marki	61 30	Staatsbahn	312 25
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	57 —
4% „ „ złota	117 70	Akcye tytoniowe	206 —
Losy prem. węg.	153 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	64 60		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Wydawca St. Cyrankiewicz.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaliowane na cynku, — w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich.

wyrabiane obecnie w Paryżu.

264 4—?

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

na żądanie przesyła chętnie jednę stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana.

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysł. Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

FABRIKS-ZEICHEN

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Wtorek 13 lutego.
Zupy: Krupnik polski / Rosoł z knedl. bułczan. / Julienne.
Przyst.: Kołduny litewskie / Nerki z Championami / Jajka na szynce / Szt. mięsa, sos chrzan.
Piecz.: Sarnina à la creme / Epipram z jagn. sos tom. / Rostboef po angielsku / Fille cielęce à la Richel.
Legum.: Muss z jabłek / Kluseczki kartoflane / Ser.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

ANTONIEGO MIRKIEWICZA
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
Kraków, ul. Mostowa, L. 4. ul. Grodzka L. 31.
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**
48 **Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pomocnik handlowy
z chlubnemi świadectwami, rutynowany w towarach kolonialnych, biegły w zawodziej ekspedycji oraz w języku polskim i niemieckim **poszukuje posady** w większym handlu kolonialnym w Krakowie lub na prowincji.
Bliższa wiadomość Dr. J. Tobiczyk, ul. Siemiradzkiego Nr. 9.

Z powodu objęcia handlu innego, jest **pod korzystnemi warunkami**
do sprzedania
Handel Korzenny
wraz z trafiką.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.
290 4—4

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy — **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Każdy, kto płaci podatki
lub wymiarem i odbiorem tychże się zajmuje
niech zamówi z KSIĘGARNI
L. Zwolińskiego i Spółki
w Krakowie ul. Grodzka 40,
dziełko J.R. Kwaśniewskiego p. t.
Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe.
W dziełku tem znajdują się wiadomości o wszelkich rodzajach podatków i dodatkach do nich z wzorami podań do władz. o stemplowaniu ksiąg handlowych. o wyszynku napojów spirytusowych etc.
Cena egzemplarza tylko 30 ct, z przesyłką pod opaską 35 ct.
Należytość najdogodniej przesłać przekazem pocztowym. 297 2—5

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby

Krajowa Fabryka wyrobów tkackich
WŁADYSŁAWA GONETA
261 w Korczynie 4—45

CENY UMIARKOWANE!

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu **w wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju. Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice**, poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.

Grobowiec familijny
duży, na cmentarzu krakowskim jest **zaraz do**
300 **nabycia.** 1—6
Wiadomość **ul. Długa Nr. 34 w składzie węgla.**

Najlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à 1 złr. 30 ct. za 1 kg. Fabryczny skład salami
Deutsch Adolf
Budapest, Karincjigasse 56.

OGŁOSZENIE.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjedn. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych **za r. 1893** odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia **dnia 18 Marca 1894 r.** — Dyrekcja wzywa przeto wszystkich pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy zalegają dotąd z opłatą za bilety (akcje) prześcieradło, aby pieniądze za rozsprzedane, wraz z listami Członków oraz biletami nierozsprzedanemi, nadesłali najpóźniej **do 28 Lutego 1894 r.,** gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.
W Krakowie dnia 4 Lutego 1894 r. 281 3—3
Dyrekcja Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
302 (op. Zassów. st. kol. i tel. Czarna) 1—5
sprzedaje jak lat ubiegłych **nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

R. Tschörnera

PIERWSZY BERNEŃSKI
zakład chemicznego czyszczenia i farbowania
w kawałkach i w całości **sukien, aksamitów i pokryć mebli i t. p.**
poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności na **wiosenny sezon** i uprasza o przesyłkę przedmiotów **do ufarbowania, odczyszczenia i odprasowania** możliwych do składu w
Brünn, Schustergasse Nr. 10.
Zamówienia wypełnia się najlepiej i najdokładniej. 303 1—?

FABRYKA MYDŁA

w Korczynie koło Krosna
poleca dla PP. Kupców, Kółek rolniczych i P. T. Publiczności **MYDŁO DOMOWE** po cenie: 17, 22, 24, 25, 27, 28 ct. za kilo — **MYDŁO TOALETOWE** po cenie: 18, 36, 45, 60, 70 ct. za kilo i wysyła takowe ze stacji **Krosno** — za pobraniem pocztowem bez sconta.
301 1—3

MAJĄTEK ZIEMSKI

dobrze zagospodarowany, w ziemi pszennej, 210 morgów obszaru, z tych 20 morg. ładnego lasu i 5 morgów sadu, z nowemi budynkami, wygodnym domem mieszkalnym, w Galicji zachodniej, w Sandoczyźnie (prześlicznej podgórskiej okolicy) **z wolnej ręki do sprzedania**
305 długów żadnych. 1—4
Zapytania przyjmuje Szan. Adm. „Głosu Narodu“ w Krakowie, która odśle je będzie do właściciela.

Autografy, dokumenta z pieczęciami i listy. — **Książ**... treści naukowej od XVI do XIX w. — **Monety,** medale i papiery. **Obrazy** olejne. — **Ryciny** i litografie — **Ubiory w Polsce J. B**... tejki kolorowane. Nabywać można w większej ilości lub pojedynczo godz. 3—6 w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 11, 2-gie piętro. 231

---

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Marka ochronna
SCHUTZMARKE

Kwizdy
Korneuburski proszek do żywienia bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec

C. i k. austr. węgierski dostawca nadw.

Król. rumuński dostawca nadworny.

od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów. Cena za 1/1 całą paczkę 70 ct., 1/2 paczki 35 ct.
Główny skład w aptece obwodowej Korneuburg pod Wiedniem

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Kornenburskiego proszku.

Do nabycia w wszystkich aptekach i drogueriach austr. węgierskich.

Koszule frakowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, kapelusze składane (Chapeau Claque) polecają po nizkich cenach BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.
201 7—10

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo...